

EXPRES

ILUSTROWANY

Nr 199 (1469)
ROK V.

PIĄTEK

Manifestacja proletariackiego
internacjonalizmu

III Kongres SED

rozpoczął wczoraj obrady w Berlinie

Budowniczo-demokratycznych Niemiec omówią główne zadania swej pracy i walki

W dniu 20 lipca punktualnie o godz. 10 rano rozpoczęły się obrady III Kongresu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED).

W naradach Kongresu bierze udział dwa tysiące delegatów oraz liczni goście zagraniczni.

Obrzymią salę kongresową zdobiją napisy na cześć wodza obozu pokoju Józefa Stalina, na cześć Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Napisy głoszą również hasła obrony pokoju, zakazu broni atomowej i potępienia agresywny imperializm amerykański.

Pojawienie się Wilhelma Piecka, Otto Grotewohla i Waltera Ulbrichta, powitane zostało długotrwałymi oklaskami. Po krótkim przemówieniu przewodniczącego SED — Otto Grotewohla, który powitał delegatów i gości oraz otworzył obrady, Kongres wybrał Prezydium. W skład Prezydium weszli: Wilhelm Pieck, Otto Grotewohl, Walter Ulbricht i inni przywódcy niemieckiej klasy robotniczej, aktywiści partyjni, przewodnicy pracy, zasłużeni aktywiści akcji pokojowej. Do Prezydium zaproszono również przy owacji oklasków Rosę Thaelmann, wdowę po zamordowanym przez hitlerowców przywódcę niemieckiej klasy robotniczej Ernście Thaelmannie.

Do Prezydium wybrano także delegację zagraniczną. Sala rozbrzmiewała burzą oklasków, gdy miejsca w Prezydium zajęli reprezentanci WKP(b) Susłow i Pospielow. Owa-

cyjnie witani zajmują miejsca w Prezydium delegaci zagraniczni, m. in.: Togliatti, Pollitt, Duclos, Cyrankiewicz, Berman, Ochań, Max Reimann, Revai, Luca.

Następnie przystąpiono do wyboru Prezydium honorowego. Jako pierwszy wybrany został wódz mas pracujących Józef Stalin, przy żywiołowej, długotrwałej manifestacji delegatów i gości. Z kolei wybrano do Prezydium honorowego: Mao Tse-tunga, Bolesława Bie-

ruta, Gottwalda, Rakosiego, Wyłko Czerwenkowa, Georghiu Dej, Envera Hodźe, Thoreza, sekretarza generalnego Partii Komunistycznej USA Dennisa oraz przywódcę walczącego bohatersko narodu koreańskiego Kim Ir-sena.

Po dokonaniu wyboru komisji zabrał głos przewodniczący SED Wilhelm Pieck, który złożył sprawozdanie z działalności kierownictwa partyjnego SED. Obrady trwają.

Uchwalenie nowych
doniosłych ustaw

Sejm debatuje nad ustawą o Planie 6-letnim

84 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP w dniu 20 lipca br. otworzył wice-

premier Barcikowski. W pierwszym punkcie porządku dziennego Izba zatwierdziła przedstawione przez Rząd zamknięcia rachunków państwowych za okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1946 r. oraz za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1947 r.

Sejm udzielił również Rządowi absolutorium co do budżetowej gospodarki finansowej za oba te okresy. Po krótkiej przerwie Sejm przyjął w

drugim i trzecim czytaniu ustawę o prokuraturze Rzeczypospolitej oraz projekt ustawy o zmianie dekretu o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym.

Z kolei Izba uchwaliła ustawę o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych, ustawę o zmianie przepisów postępowania w sprawach cywilnych, ustawę o zmianie postępowania karnego, ustawę o zmianie dekretu o podwyższeniu grzywien, kar pieniężnych, kar porządkowych i na więzok, ustawę, zmieniającą dekret o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu oraz ustawę o zakładzie lecznictwa pracowniczego.

Przedłożone projekty ustaw o organizacji zakładów ubezpieczeń społecznych, oraz o zawodzie felczera Sejm przyjął jednogłośnie.

SPB Łódź - najlepszym zespołem budowlanym

Blisko 2 tys. zespołów na 262 budowach w całej Polsce stanęło do współzawodnictwa o tytuł najlepszego zespołu budowlanego w Polsce. Eliminacje trwały od 1 marca do 30 czerwca br.

Przy ocenie wyników współzawodnictwa brano pod uwagę wydajność pracy załogi danej budowy, stopień przekraczania norm przez poszczególnych robotników, jakość wykonywanej pracy, dyscyplinę i organizację pracy, stopień opanowania przez załogę techniki zróżnicowanych metod pracy oraz moralną sylwetkę zespołu.

Pierwsze miejsce i tytuł najlepszego zespołu budowlanego w Polsce zdobył zespół z centralnego zarządu SPB Łódź — Polesie. Zwycięski zespół otrzymał sztandar przechodni oraz nagrodę pieniężną w wysokości 250 tys. zł. Członkowie zespołu otrzymują jako nagrody indywidualne po 10 tys. zł. SPB Warszawa znalazło się na drugim miejscu.

Nowe oblicze Niemiec



Podkreślamy, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i przyjaźni między narodem polskim i narodem niemieckim. Występujemy zdecydowanie przeciwko rewizjonistom, którzy działają w interesie imperia listów anglo-amerykańskich ze szkodą dla narodu niemieckiego.

Wszystkie nasze osiągnięcia były możliwe, że dymie dzięki temu, że Niemcy Wschodnie zosta-

ły wyzwolone przez Armię Radziecką. Ludzie radzieccy dowiedli czynami, że nie są zdobywcami, ani mścicielami, lecz wyzwolicielami i przyjaciółmi. Podczas gdy zachodnie mocarstwa pchają naród niemiecki do wojny, a więc do zniszczenia Niemiec, Związek Radziecki wskazał narodowi drogę pokoju i pokojowej odbudowy, drogę przyjaźni i współpracy ze wszystkimi miłującymi pokój narodami.

I dlatego wieczna przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim jest świętym nakazem i przyjaźń tę — oświadczył mówca — będziemy ze wszystkich sił umacniać i utrzymywać.

(Z przemówienia, wygłoszonego przez Prezydenta Piecka na III Kongresie SED w Berlinie).

Po przerwie obiadowej wicepremier Barcikowski udzielił głosu wicepremierowi Aleksandrowi Zawadzkiemu, który w obszernym przemówieniu zreferował rządowy projekt ustawy o zniesieniu sankcji oraz ograniczeń w stosunku do osób, które zgłosiły swą przynależność do narodu niemieckiego. Wicepremier Zawadzki podkreślił, że projekt ustawy nie obejmuje zbrodniarzy wojennych oraz zdrajców ojczyzny.

Izba uchwaliła ustawę w drugim, a następnie w trzecim czytaniu.

Następnie pos. Blinowski (PZPR) — złożył w imieniu Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o 6-letnim Planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950 — 1955.

Po przerwie rozpoczęto dyskusję nad projektem ustawy.

Po zamknięciu dyskusji wicepremier Barcikowski odroczył obrady do 21 bm., godz. 9-ta rano.

Ambasador chiński u Prezydenta RP

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut przyjął dnia 20 bm. na audiencji pierwszego ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnika Chińskiej Republiki Ludowej przy Rządzie R. P. generała Peng-Ming-Chih.

Po złożeniu listów uwierzytelniających ambasador Chin Ludowych wygłosił przemówienie, zapewniając, iż dołoży wszelkich starań dla rozwoju braterskich stosunków między narodem chińskim i polskim.

W odpowiedzi przemówił Prezydent R. P. (Na zdjęciu amb. gen. Peng-Ming-Chih w chwili przybycia na Dworzec Gdański).



Jutro w sobotę o 10-ej rano

Wszyscy spotykają się w Parku Ludowym
na Zdrowiu, gdzie odbędzie się całodzienna

WIELKA ZABAWA LUDOWA

z udziałem najlepszych artystów scen
zawodowych i amatorskich

Wstęp bezpłatny — dogodny dojazd

Szczegóły — patrz str. 3-cia

Oświadczenie min. Gromyki

w sprawie problemu koreańskiego

Dnia 11 lipca ambasador Wielkiej Brytanii w Moskwie Kelly złożył wiceministerowi Spraw Zagranicznych ZSRR Gromyko oświadczenie rządu angielskiego w sprawie Korei;

W odpowiedzi, dnia 17 lipca, wiceminister Spraw Zagranicznych ZSRR — Gromyko oświadczył ambasadorowi Kelly, iż — zdaniem rządu radzieckiego — najlepszym sposobem pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej jest zwołanie Rady Bezpieczeństwa z bezwarunkowym udziałem przedstawicieli Chińskiego Rządu Ludowego z tym, aby przy rozwiązywaniu kwestii koreańskiej zostali wysłuchani przedstawiciele narodu koreańskiego. Jeśli chodzi o przedwstępną propozycję rządu angielskiego, to wiceminister Gromyko

oświadczył ambasadorowi Kelly, że celem uniknięcia wybiegania naprzód, należałoby tę przedwstępną propozycję — jak również inne propozycje — przekazać Radzie Bezpieczeństwa do rozpatrzenia.

Ambasador Kelly odpowiedział, że poinformuje rząd angielski o treści oświadczenia rządu radzieckiego.

Życzenia od Prezydenta RP

Inicjatorzy Czynu Lipcowego

wypełnią zaszczytne zadania Planu 6-letniego

W odpowiedzi na meldunek kolejarzy z Tarnowskich Gór o przedterminowej realizacji swych zobowiązań, Prezydent R. P. Bolesław Bierut wystosował do inicjatorów Czynu Lipcowego pismo następującej treści:

Do
Kolejarzy i pracowników
węzła Tarnowskie Góry.

Dziękuję Wam — jako inicjatorom Czynu Lipcowego i cieszę się wraz z Wami z przedterminowego wykonania i przekroczenia zobowiązań. Pozdrawiam wszystkich współuczestników Czynu Lipcowego, którzy podchwycili Waszą inicjatywę, wszystkich przodowni-

ków pracy, którzy swym twórczym wysiłkiem przyczynili się do nowych osiągnięć, do najpiękniejszego uczczenia Święta Odrodzenia wspaniałym wkładem swej ofiarnej pracy.

Czyn Lipcowy polskiej klasy robotniczej przyniósł Polsce Ludowej wielkie oszczędności i stanie się niewatpliwie bodźcem dla całego narodu, aby z największym oddaniem i zapałem wcielić w życie Plan Sześcioletni — plan budowy socjalizmu i dobrobytu mas pracujących.

W realizacji Planu Sześcioletniego zaszczytne zadania przypadają również kolejarzom polskim. Życzę Wam dalszej i pomyślnej pracy nad wykonaniem tych zaszczytnych zadań.
BOLESŁAW BIERUT.

Apel młodzieży Coventry do młodzieży całego świata

Jak donoszą z Londynu, młodzież miasta Coventry, zniszczonego bombami hitlerowskimi w 1940 roku, ogłosiła apel do młodzieży całego świata o występowanie na rzecz zakazu bomby atomowej.

„My, młodzi ludzie z Coventry, miasta, którego nazwa stała się symbolem bombardowania terrorystycznego, — oświadczamy — głosimy apel — że pragniemy żyć w pokoju ze wszystkimi narodami. Wzywamy młodzież, by poparła ideę zakazu broni atomowej i by stwierdziła, że rząd, który by pierwszy użył tej broni winien być traktowany jako zbrodniarz wojenny“.

Wkład w dzieło pokoju

Nowa Tkalnia

Załoga przygotowuje się do uroczystego powitania Święta Odrodzenia

Nie były to słowa rzucone na wiatr. Za zobowiązaniami poszły czyny. I oto z setek zakładów pracy napływają dziś meldunki o przedterminowym wykonaniu zobowiązań, podjętych przez załogi fabryczne w ramach Czynu Lipcowego. Gospodarka narodowa zostaje wzbogacona o nowe miliony złotych oszczędności. Praca tętni przyspieszonym rytmem.

Salę fabryczne zmieniły się nie do poznania. Jaśnieją nowowybiełone ściany, ustrojono je zielenią i czerwonymi chorągiewkami, nie zapomniano o krosnach i wrzecionach, lśniących czystością. A przy maszynach robotnicy z czerwonymi kokardczkami na piersiach pełnią Warty Pokoju.

Przed budynkami fabrycznymi również widać gorączkową pracę. Każda załoga nie szczędzi wysiłków, aby właśnie ich fabryka była najpiękniej udekorowana. Czasu zostało niewiele, Święto Manifestu PKWN — za pasem.

Zdążamy do Nowej Tkalni zakładów im. Stalina. Już z daleka wzrok przykuwa piękna oprawa budynku. Mienia się wszystkimi kolorami petunii oraz rabaty, pełne krwisto-czerwonej szafwii. Grupa robotników, nachylna nad materiały, rozprawia żywo nad sposobem udrapowania frontonu.

Wewnątrz podczas przerwy ZMP-owska młodzież robotnicza z kartonowych arkuszy wycina literę po literze. Ułożone — tworzą hasło:

22 LIPCA — ŚWIĘTO MAS PRACUJĄCYCH CAŁEGO ŚWIATA.

— Szykujemy hasła — informuje nas młody ob. Kulesza — zobowiązania przedterminowo wykonaliśmy. Kolega nasz — brigadzista Józef Stepiński uporządkował magazyn o 7 dni wcześniej aniżeli się zobowiązał, zwerbował mi 12 nauczycieli do indywidualnego szkolenia analfabetów, uporządkował kartotekę — ewidencję członków ZMP według nowego wzoru, powiększyliśmy stan organizacyjny o 15 proc., wciągnęliśmy najlepszych ludzi. Takie były nasze zobowiązania. Teraz pełnimy Warty Pokoju.

Pod hasłem pokoju pracuje dziś cała załoga Nowej Tkalni. Chronometrażystki, tkaczki, tkacze, skubaczki, przebierniczki, instruktorzy zadeklarowawszy godzinę nadplanowej pracy podczas pełnienia Warty Pokoju, cały zarobek przeznaczają dla walczącego ludu Korei.

Nowa Tkalnia wita również radośnie decyzję młodej prządki, pracującej zaled-

wie rok w tym zawodzie. Janina Krzynowek, wykonująca dotąd 129 proc. bazy i pracująca na 4 stronach wraz z czterema innymi prządkami od 2-eh dni przystąpiła do pracy na 5 stronach i obsługuje 960 wrzecion.

To nie nadzwyczajnego — zapewnią nas młoda robotnica — wszystkiemu można poddać, jeżeli nie prowadzi się niepotrzebnych rozmówek w czasie gdy maszyny są w ruchu. Obsługa wielowarsztatowa zwałnie pewną ilość lu-

dzi, którzy przydają się do dodatkowej obsługi maszyn. To nam gwarantuje większą produkcję przy tej samej ilości ludzi.

Dowiadujemy się jeszcze, że Czyn Lipcowy Nowej Tkalni wyraża się sumą 3 500 000 złotych oszczędności. Zorganizowano poza tym 8 zespołów najwyższej jakości, a staraniem robotników przeprowadzono również nową instalację elektryczną na sali. Załoga Nowej Tkalni wykonała swe zobowiązania.

W 6-tą rocznicę PKWN

Przedownicy ZPB im. Stalina

odznaczeni Srebrnymi Krzyżami Zasługi

W sali Domu Kultury przy Zakładach Stalinowskich odbyła się wczoraj uroczysta akademia, poświęcona 6-tej rocznicy Manifestu PKWN.

Na uroczystość przybyli sekretarz KŁ tow. Kędrak i przewodniczący Z. G. Zw. Zaw. Włókniarzy tow. Krzywański.

Sprawozdanie z osiągnięć produkcyjnych i socjalnych załogi Zakładów im. Stalina złożył tow. Egierski — dyrektor produkcji.

Przewodniczący rady zakładowej tow. Augustyniak podsumował wyniki wykonania zobowiązań produkcyjnych w Cynie Lipcowym.

W Zakładach Stalinowskich, poza wykonanymi zobowiązaniami stanęło do „Warty Pokoju“ 4 000 robotników i robotnic.

Zasadniczy referat polityczny o dorobku na-

szego kraju w okresie 6 lat wygłosił II sekretarz Komitetu Dzielniczy Fabrycznej tow. Tomczyk.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było udekorowanie odznaczeniami i krzyżami zasługi wybitnych przedowników pracy.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymały dwie prządki Natalia Zimoń i Helena Gorąca oraz tkaczka Maria Trawińska.

Ordery przedowników pracy otrzymały prządki Leokadia Figlus, Apolonia Pilarska, Katarzyna Malicka, Anna Lewandowska, Józefa Kucharska, Marta Deredes, Antoni Krawczyk oraz racjonalizator Henryk Grams, kierownik tkalni Henryk Urbaniak, przedalniki Marian Łabędowicz i farbierz Bolesław Domagała.

ZWIĘKSZAMY KADRY INŻYNIERÓW

w przemyśle państwowym

1949

69

1955

142

na 10.000 robotników



LONGIN PASTUSIAK: Aby kształcić się na dziennikarza na uniwersytecie — jak Pan tego pragnie — nie wystarczy 7 klas szkoły podstawowej. Przede wszystkim powinien Pan wstąpić do szkoły ogólnokształcącej i zdobyć maturę. Jeżeli potem będzie Pan nadal trwał przy zamiarze obrania tego zawodu, będzie Pan mógł się kształcić bądź na uniwersytecie w Warszawie, bądź w Krakowie.

STANISŁAW OLCZAK: — List Pana odbył zółwią drogę i otrzymaliśmy go z opóźnieniem. Sprawy zatrudnienia młodocianych regulują odpowiednie przepisy. Pragniemy Panu pomóc w odbyciu praktyki wakacyjnej, w warsztacie elektrotechnicznym. Nie podaje Pan, niestety, o jaki okólnik chodzi. Wobec tego, że czasu zostało już niewiele, zainteresowaliśmy sprawą odpowiednie czynniki. Po otrzymaniu odpowiedzi niezwłocznie Pana zawiadomimy.

„BEZRADNA CZYTELNICZKA 54“: Prosimy o podanie miejsca zatrudnienia Pani męża. Kierownictwo jego zakładu pracy niesłusznie odmówiło wypłaty dodatku rodzinnego, jeżeli dotychczas dodatek ten był wypłacany. Po otrzymaniu odpowiedzi zajmujemy stanowisko w Pani sprawie.

Kafłarnia „Andrespol“
wzywa do współzawodnictwa długofalowego

Pracownicy zakładu ceramicznego „Andrespol“, podległego Łódzkiemu Zakładom Ceramiki Czerwonej postanowili wezwać do współzawodnictwa długofalowego o tytuł najlepszej kafłarni w Polsce wszystkie tego rodzaju zakłady w kraju.

W tym celu na ogólnym zebraniu załogi postanowiono ku czci Święta Odrodzenia: wykonać plan roczny w 110 proc., objąć współzawodnictwem pracy 90 proc. załogi, wyeliminować całkowicie awarie, podnieść ilość produkcji I-szego gatunku do 90 proc., a przy tym zmniejszyć produkcję II i III gatunku do 5 procent każdy.

Dla wykonania tych zobowiązań pracownicy zlikwidują całkowicie nieusprawiedliwione nieobecności i spóźnienia. (1)

Pracownicy MPB
otrzymają dziś swą świetlicę

Dzisiaj o godz. 18.30 nastąpi otwarcie świetlicy pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, wykonanej w ramach zobowiązania na dzień rocznicy Manifestu PKWN. Świećlica mieszcząca się przy ul. Piotrkowskiej 15 otrzymała nazwę „Czerwony kąciak“.

Ładne urządzenia lokalu i duża scena przeznaczona na najrozmaitsze występy zapowiadają, że będzie to rzeczywiście miły kąciak. (1)

ANDRZEJ ZAŃSKI



34)

Chłopiec odwzajemniał się jej tym samym uczuciem. Studiując za granicą pisywał do matki serdeczne, pełne tęsknoty listy, a potem, kiedy wrócił, poświęcał jej bardzo wiele czasu.

Był to dla fabryki Karwiczów zły okres. Po wojnie zmieniła się struktura gospodarcza Łodzi. Odpadły olbrzymie rynki zbytu na wschodzie. Nie przyjeżdżali już kupcy z nad Wołgi i Amuru po wyprodukowane w fabryce towary. Skurczyły się możliwości eksportowe — zmalała energia starego Henryka Karwicza.

Umarł w momencie bardzo dla fabryki krytycznym — nieledwie w przeddzień bankructwa.

Henryk Karwicz junior, objawwszy po jego śmierci fabrykę, podźwiwnął ją znowu w nadszpedzanie szybkim czasie. Udało mu się nawiązać kontakty z afrykańskimi importerami, porobił szereg oszczędności, sprowadził bardziej nowoczesne maszyny. Zajęty zawodową pracą nie zapominał jednak o swoim życiu prywatnym. Wiele czasu poświęcał ćwiczeniom sportowym, lubił się zabawiać, a przy tym wszystkim nie zaniedbywał nigdy matki. Dla zamkniętej w swoich wielkich pa-

łacowych apartamentach samotnicy syn stał się niejako oczyma i uszami, którymi widziała i słyszała świat. Henryk musiał jej codziennie opowiedzieć dokładnie co widział ciekawego, a przede wszystkim, jak sam spędził czas.

Tak było za dawnych czasów, kiedy był jeszcze małym dzieckiem, tak jest i teraz. Henryk nie buntuje się przeciwko temu zwyczajowi: przeciwnie przyzwyczaił się do składania matce dokładnych raportów. Robi to z wielką skrupulatnością, chociaż nie o wszystkim może i śmie opowiedzieć tej poważnej mądrej pani, która jest jego matką.

Zresztą i ona jest na tyle taktowna, że nie wypytuje go o pewne bardziej drażliwe sprawy. Jej syn ma już prawie trzydzieści lat — wiek, w którym od dawna już żaden mężczyzna nie jest anachoretą. Helena Karwiczowa rozumie, że jej syn nie jest w tej regule wyjątkiem, dyskretnie jednak nie nalega, ażeby opowiadał jej o swoich miłośkach. Ale po akcencie, z jakim Henryk mówi o tej czy innej kobiecie intuicyjnie dorozumiewa się, czy z osobą tą łączy go coś bliższego, czy jest to tylko towarzyska znajomość.

Matka bardzo często powtarza: „Nie chciałabym, żebyś ożenił się zbyt wcześnie. Może jestem egoistyczna, ale cóż robić? Ty jesteś jedynym, co mam na świecie i byłoby mi ciężko przyzwyczaić się do myśli, że musiałabym rzec się części twego uczucia na rzecz innej!“

Syn uśmiecha się zazwyczaj w takich wypadkach i całuje matkę w rękę.

— I na cóż mi żona, mam? Życie moje i tak jest pełne, skoro ty jesteś przy mnie!

Nazajutrz, po pamiętnym lutowym balu syn — a było to w niedzielę po obiedzie — siedział w buduarze swojej matki.

Na stoliku stały ulubione konfitury Henryka: morelowe. Te same, którymi obdarzył się za czasów dzieciństwa. Obok butelka Wermuthu Cinzano, a na talerzyku parę migdałowych ciasteczek: poobiedni deser.

Na ścianie wisi portret Karwiczowej naturalnej wielkości. Czarne oczy ubranej w czerwoną amazonkę pani spoglądają z obrazu jak żywe — a ta druga, siedząca na ruchomym fotelu Helena już nie bardzo jest podobna do tamtej, która w burawym galopie przemierzała lasy i polany Dłutowa.

W pokoju jest bardzo cicho, niemal senne. U nóg Karwiczowej leży mały pekińczyk — na jej kolanach kłębek cienkiego kordonku.

W ręku migocze sztyfko, a na palcu połyskuje wspaniały brylant, bliźniaczko podobny do tego, jaki zdobi rękę Henryka, tylko jeszcze większy.

Snuje się nitka, zmieniana błyskiem szydelka w cząsteczkę koronkowego deseni i ciągnie się opowieść Henryka o wczorajszej zabawie.

— Powiedz mi, jakie były toalety pań? — pyta Karwiczowa. — Czy wróciła moda koronkowych przybrań?

— Nie, mam! — cierpliwie tłumaczy młody człowiek. — Koronki dalej nie są w modzie.

— Szkoda... — zamyśliła się matka. — W czasach mojej młodości miały one wielkie wzięcie. I słusznie. Jedwab, aksamit i koronki to najbardziej twarzowy strój dla kobiety... Za moich czasów piękna koronka była przechowywana przez matkę dla córki i szczycono się nią, jak piękną biżuterią. Szkoda też, że z sal balowych zginęły wachlarze, wiesz, takie szerokie, ze strusich piór! Ileż wymowy miał każdy ruch wachlarza w rękach zalotnej kobiety! Ileż można było wyrazić takim czy innym złożeniem go i rozłożeniem...

— W dzisiejszych czasach — przerwał jej syn — kobiety upraszają sobie sprawę i, aby wyrazić swoją sympatię lub antypatię, nie muszą posługiwać się wachlarzową sygnalizacją...

— Nie generalizuj i nie bądź cyniczny! Z całą pewnością są i dzisiaj taktowne, skromne i delikatne kobiety.

— Masz, mam, rację! — Henryk nałapał sobie kieliszek Wermuthu i twarz jego złagodniała. — I dzisiaj też spotykamy miłe, subtelne dziewczęta.

Wyraz jego twarzy zastanowił ją. Niemniej udając, że nie zauważyła tego, zapytała do dobrej chwili: (D.c.n.)

We froncie pokoju

„We froncie antyimperialistycznym, w sile gospodarczej i obronnej tego frontu Polska, z jej dwudziestopięciomilionową ludnością, świadomą, zdolną i pracowitą klasą robotniczą, z jej wielką (piątą na świecie pod względem wielkości) produkcją węgla, z wielką produkcją cynku, z szybko i pomyślnie rosnącą metalurgią i przemysłem maszynowym, z wielką produkcją taboru kolejowego, z rozwijającym się rolnictwem, z rozgależoną siecią arterii komunikacyjnych, stanowi czynnik bardzo istotny”.

Od dnia wygłoszenia tych słów przez Prezydenta Bieruta upłynęło piętnaście miesięcy. W ciągu tego czasu wydarzenia, zarówno w skali światowej, jak wewnętrznej naszego kraju nie tylko nie zdeaktualizowały tych słów, lecz przeciwnie uczyliły je jeszcze aktualniejszymi.

Imperialiści amerykańscy przeszli od przygotowania agresji do bezpośredniej agresji. Świat kapitalistyczny ogarnięty jest histerią wojenną, gorączkowo rozbudowuje swój prze myśl zbrojeniowy.

Równocześnie zaostwiają się sprzeczności wewnątrz obozu imperialistycznego, znajdując wyraz w ustawicznej konieczności łapania pokąjących szwów paktu atlantyckiego, w konflikcie brytyjsko-francuskim na tle planu Schumana i w próżnych apelach amerykańskich o włączenie się wojsk państw zależnych od rządów Stanów Zjednoczonych do awantury koreańskiej.

Odpowiedzią na ludobójcze plany amerykańskich imperialistów jest dalsze wzmocnienie obozu pokoju i postępu. Apel Sztokholmski zmobilizował dalsze dziesiątki milionów ludzi, którzy poprzednio wahali się lub odnosiли obojętnie do walki o pokój.

Ponad 200 milionów podpisów, zebranych dotychczas pod Apelem Sztokholmskim, to nowy cios wymierzony w podlegaczy wojennych.

Ponad 10 milionów podpisów zebranych we Francji i tyleż we Włoszech, mimo prześladowań i terroru fizycznego ze strony sprzedających rządów — to wielkie zwycięstwo odniesione nad atomowymi zbrodniarzami.

Przeszło 2 miliony podpisów zebranych w Trizonii i ponad milion w Stanach Zjednoczonych — to groźne ostrzeżenie skierowane pod adresem Trumanów, Achesonów, Dullesów, Johnsonów i całej dolaryzacji.

Artyści polscy w Albanii

W ramach wymiany kulturalnej polsko-albańskiej, w okresie od 22 do 29 lipca br. odbywać się będą polskie imprezy kulturalne w Albanii. W związku z tym w dniu 14 bm. wyjechali do Albanii: śpiewaczka Halina Otoczko, śpiewak Jan Adamczewski oraz pianista Piotr Lobo.

W najbliższych dniach wyjadzie na występy do Albanii regionalny zespół pieśni i tańca z Łącka, składający się z 20 góralskich i góralek. Zespół ten w r. 1949 występował w Moskwie, ciesząc się dużym powodzeniem.

W imprezach weźmie również udział laureatka Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego — Barbara Hesse Bukowska, występując z koncertem chopinowskim.

Byli robotnicy-inżynierami

Piękna uroczystość na Politechnice Krakowskiej

Na wydziale architektury Politechniki Krakowskiej odbyło się uroczyste wręczenie 15 zasłużonym pracownikom przemysłu budowlanego dyplomów inżyniera — zawodowego architekta.

Nowi inżynierowie, przeważnie by

Cukrownie gotowe do przerobu buraków

Przedkampanijne prace przygotowawcze na terenie wszystkich cukrowni są w pełnym toku.

W poszczególnych fabrykach przebiegają się kapitalne remonty. Rozbudowuje się i modernizuje cukrownię w Lublinie oraz cukrownie w Ciechanowie.

wej kompanii podlegaczy wojennych.

Odpowiedzią na ludobójcze plany kandydatów na Hitlera czy Mussoliniego, jest wzrost potencjału gospodarczego głównej ręki obozu pokoju i postępu — niezwyrodną go Związku Radzieckiego oraz krajów demokracji ludowej.

Nasz udział we froncie antyimperialistycznym, we froncie pokoju, postępu i wolności to:

1 dalsze zacieśnianie więzów przyjaźni, solidarności proletariackiej ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej Europy i Azji, z Niemiec Republiką Demokratyczną i z klasą robotniczą krajów kapitalistycznych;

2 wszechstronne wzmocnienie naszej siły politycznej przez konsekwentne, nieustępliwe realizowanie zasad marksizmu-leninizmu we wszystkich dziedzinach naszego życia;

3 18 milionów podpisów, zebranych pod Apelem Sztokholmskim tzn. niemal wszystkich obywateli uprawnionych do głosowania w wielkim plebiscyście pokoju;

4 wykonanie na 2 miesiące przed terminem Planu Trzyletniego, co podniosło naszą produkcję przemysłową, w porównaniu z okresem

przedwojennym, dwa i pół raza licząc na głowę ludności;

5 wykonanie planu produkcji przemysłowej na I półrocze br. w 106 proc., co w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku oznacza wzrost naszej produkcji przemysłowej o 22 proc.

Dalszym wkładem naszego narodu w umocnienie frontu antyimperialistycznego jest Sześcioletni Plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Jest to plan szybkiego uprzemysłowienia kraju, oznacza on w 1949 r. dwu i półkrotny wzrost wartości przemysłowej z roku 1949, pięciokrotny w porównaniu z ostatnim rokiem przedwojennym, w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

To znaczy — jak stwierdził wicepremier Minc — przejście „więcej niż połowy drogi, która nas dzieli pod względem uprzemysłowienia od Stanów Zjednoczonych Ameryki”. To znaczy założenie w Polsce mocnych, niewzruszonych podstaw ustroju socjalistycznego, który przynosi państwu siłę, ludziom pracy wzrost dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego.

„Budując socjalizm w Polsce — powiedział Prezydent Bierut na V Plenum KC — stajemy we wspólnym szeregu z wielkim legionem budowniczych socjalizmu i bojowników o socjalizm, który rośnie dziś we wszystkich krajach świata... Naszym wodzem i przewodnikiem jest Stalin, a więc idea nasza, szeregi nasze są niezwyrodną!”

To jest nasz wkład do sprawy obrony pokoju w świecie.

K. G.



W trosce o robotnika

Lepszą ochronę pracy zapewni Centralny Instytut w Warszawie

Ustawą sejmową z dnia 4 kwietnia br. powołany został do życia Centralny Instytut Ochrony

Pracy w Warszawie. Zadania Instytutu polegają na organizowaniu i prowadzeniu prac naukowo-badawczych, dotyczących higieny i bezpieczeństwa pracy oraz urządzeń zapobiegających chorobom zawodowym.

Obecnie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zajmuje się — w porozumieniu z PKPG — organizowaniem Instytutu. CIOP dzieli się na szereg działów jak: dział konstrukcyjny, inwestycyjny, techniki bezpieczeństwa i higieny pracy, dział pomocy szkolnych, ochron osobistych, patologii pracy itp.

W ramach każdego działu czynne będą wydziały, zajmujące się specjalnymi kierunkami badań. Tak np. w dziale ochron osobistych przewiduje się utworzenie wydziału ochron wzroku, ochron przewodów oddechowych, ochron korpusu pracownika itd.

Do Centralnego Instytutu Ochrony Pracy włączono już Wzorcownie Projektów BHP w Warszawie oraz jej oddział bytomski, podległe dotychczas Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej.

Kultura w ZSRR w kilku słowach

W stolicy ZSRR trwają prace przy budowie centralnego ogrodu botanicznego Akademii Nauk. W ogrodzie tym znajdują się okazy roślinności z całego świata. Już obecnie liczba tych okazów sięga 650.000.

Spółcześnie radzieckie obchodziło ostatnio 2-setną rocznicę istnienia najstarszego teatru rosyjskiego — Jarosławskiego Teatru Dramatycznego im. Fiodora Wołkowa.

Teatr w Jarosławiu założony przez Wołkowa był pierwszym rosyjskim teatrem zawodowym.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło teatr orderem Czerwonego Sztandaru Pracy za wielkie osiągnięcia w rozwoju radzieckiej sztuki teatralnej.

Orderami i medalami Związku Radzieckiego odznaczono również liczną grupę artystów i pracowników teatru. Wielu artystom nadano zaszczytne miano — Ludowego i Zasłużonego Artysty RFSRR.

Zrealizowany w r. 1925 przez reżysera Eisensztajna słynny film „Pancernik Potiomkin” został obecnie udźwiękowiony i wkrótce na nowo wejdzie na ekran radzieckie.

Braterska przyjaźń

Pomoc ZSRR umożliwi nam wykonanie Planu 6-letniego

Przyjaźń i bojowa współpraca między Polską i Związkiem Radzieckim zapoczątkowana została przez braterstwo broni Wojska Polskiego z Armią Radziecką, stwierdza ogłoszony przed sześciu laty Manifest Lipcowy, programowa deklaracja Polski Ludowej. Przyjaźń ta i współpraca pogłębiły się i zacieśniły w ciągu lat, które minęły od wyzwolenia.

Podwaliną Polski Ludowej stała się braterska solidarność z krajem, którego bohaterki żołnierzy przyniósł nam wyzwolenie z jarzma okupacji hitlerowskiej i pomógł ludowi polskiemu w ocaleniu i odzyskaniu panowania obszarników i kapitalistów.

Współpracy i przyjaźni z krajem socjalizmu zawdzięcza Polska bezpieczeństwo i pokój, powrót nad Odrę, Nyse i Bałtyk. Pomoc Związku Radzieckiego, okazana Polsce już podczas działań wojennych i kontynuowana po dziś dzień, stała się źródłem naszych osiągnięć w odbudowie i rozbudowie gospodarczej. Dzięki niej uruchomiliśmy fabryki, kopalnie, koleje; ona to uratowa

ła ludność polską od grożącego jej w latach 1944 — 1945 głodu.

Braterskie więzi, łączące Polskę Ludową ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, znajdują wyraz w pomocy, jaką kraj socjalizmu udziela Polsce i innym krajom demokracji ludowej. Na radzieckich surowcach ruszyły polskie fabryki. Radzieckie zboże, dostarczone nam w 1947 roku, pozwoliło, bez większych trudności przetrwać do nowych zbiorów.

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego wykonaliśmy z nadwyżką Plan 3-letni. Bez pomocy Związku Radzieckiego nie moglibyśmy przystąpić do realizacji gigantycznego Planu 6-letniego, planu generalnej ofensywy socjalistycznej przeciwko kapitalistycznym elementom w mieście i na wsi.

Stwierdził to wicepremier Hilary Minc, na V Plenum KC PZPR, mówiąc:

„W warunkach istnienia szeregu państw socjalistycznych, ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu i krajów demokracji ludowej, krajów budującego się socjalizmu, zbudowanie podstaw socjalizmu w tych krajach może się odbyć tylko w drodze pogłębienia i zacieśnienia wzajemnych stosunków ekonomicznych i współpracy gospodarczej między tymi krajami, a w pierwszym rzędzie z ZSRR, przodującym socjalistycznym państwem”.

Pomoc Związku Radzieckiego, udzielana Polsce jest bogata i różnorodna.

Dzięki niej zbudujemy mocne zaplecze surowcowe i materiałowe, gwarantujące nam szybkie i śmiałe tempo rozwoju, dzięki niej będziemy w stanie zrealizować wielki program inwestycyjny, dzięki niej dokonany zostanie u nas wielki postęp techniczny.

Pomoc Związku Radzieckiego to nie tylko maszyny i surowce, to również ludzie. Radzieccy inżynierowie i technicy, radzieccy planiści dzielą się z nami doświadczeniem i głęboką wiedzą, jaką zdobyli w czasie realizacji stalinowskich 5-letek.

Z bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego korzysta również nasze rolnictwo. Wycieczki polskich chłopów do ZSRR, przykład radzieckich kolechozów, wytyczają kierunek naszej walki o socjalistyczną wieś, wzbogacając naszych chłopów o bezcenne doświadczenia, jakie ma na tym polu Związek Radziecki.

Sojusz Polski z ZSRR i krajami demokracji ludowej, będący wyrazem proletariackiej solidarności i proletariackiego internacjonalizmu, niczym nie przypomina wilczych stosunków, panujących w świecie kapitalistycznym, stosunków, opartych na intrygach, oszustwie, uciemieniu i wyzyskiwaniu słabszego partnera przez silniejszego.

Współpraca Polski Ludowej z ZSRR i krajami demokracji ludowej, oparta jest na głębokiej i trwałej więzi ideologicznej między krajem, który wkroczył na drogę budowy komunizmu i krajami, zakładającymi fundamenty socjalizmu.

Masy pracujące Polski Ludowej wdzięczne są Zw. Radzieckiemu za wszechstronną pomoc, jakiej nam udziela i stale będą kroczyć w jednym szeregu z krajem, który przewodzi obozowi pokoju, którego polityka niezłomnie i konsekwentnie broni pokój, wypowiada się za przyjaźnią i współpracą między narodami.

Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, pozwala narodowi polskiemu w 6 rocznicę Manifestu Lipcowego patrzeć w przyszłość z otuchą i z pełnym przekonaniem, że cele, jakie sobie stawia, zostaną osiągnięte.

1944 - 1949

Co już zrobiliśmy?

GÓRNICCTWO WĘGLOWE

Pierwszym towarem, którego mieliśmy więcej, niż wynosiło nie zbędne zapotrzebowanie wewnętrzne, pierwszym towarem, który opuścił port w Gdyni, był węgiel.

Już w roku 1945 przemysł węglowy osiągnął wydobyć 27 milionów ton węgla. W r. 1946 wydobyć wyniosło 47 milionów ton a więc o 9 milionów ton więcej, niż przed wojną. W okresie Planu 3-letniego nastąpił dalszy wzrost wydobywania, które w r. 1949 przekroczyło 74 miliony ton.

PRZEMYSŁ CIĘŻKI

Przemysł ciężki, a zwłaszcza jego podstawowy dział — hutnictwo — poniósł wielkie straty w latach wojny. Szybka odbudowa pozwoliła już w roku 1946 — a więc w roku poprzedzającym Plan 3-letni na osiągnięcie pro-

Mimo, że w 1945 roku produkcja przemysłowa osiągnęła, zaledwie 38 proc. poziomu przedwojennego, to jednak pod koniec tego roku pracowały już wszystkie zasadniczo działy wytwórczości. Przystąpiliśmy również do likwidacji odłogów wojennych, których obszar stanowił jedną trzecią ziemi uprawnej. U uruchomiliśmy linie kolejowe, pierwsze transporty przeszły przez podty morskie.

dukcji 1,2 miliona ton stali surowej. W ostatnim roku Planu 3-letniego osiągnęliśmy produkcję 2,3 miliona ton, tj. przekroczyliśmy poziom przedwojenny o 60 procent.

Dzięki osiągnięciom hutnictwa zyskaliśmy podstawy dla rozbudowy przemysłu metalowego. Wykazał on już w r. 1946 ogromną dynamikę wzrostu, zwłaszcza w takich działach, jak wagony towarowe, parowozy i obrabiarki.

W latach Planu 3-letniego przemysł metalowy przystąpił do produkcji maszyn dotychczas w Polsce niewytwarzanych z motorami spalinowymi, samochodami i parowymi maszynami okrętowymi na czele.

Przemysł stoczniowy spuścił na

wodę w r. 1949 pierwsze całkowicie w Polsce zbudowane statki pełnomorskie, przemysł cementowy zaś, stanowiący podstawę nowoczesnego budownictwa, przekroczył w r. 1948 poziom przedwojenny.

PRZEMYSŁ LEKKI

Największy nasz przemysł lekki — włókiennictwo, wyszedł z wojny ze stosunkowo małymi stratami. Wiosną r. 1945 dzięki dostawom bawełny radzieckiej ruszyła Łódź, a następnie i inne ośrodki. Produkcja tkanin bawełnianych liczona w r. 1946 za sto, wzrasta do 175 w r. 1949, przewyższając poziom przedwojenny o 24 proc. Produkcja innych dzia-

łów przemysłu włókienniczego wzrosła w jeszcze większym stopniu.

Produkcja mechanicznego obuwia skózanego, wzrosła na przestrzeni lat 1946 — 1949 z 2,8 milionów par do 8 milionów par. Produkcja papieru ze 100 w roku 1946 do 179 w r. 1949, przewyższając poziom przedwojenny o 30 proc.

Przemysł spożywczy we wszystkich działach wytwórczości przekroczył rozmiary produkcji przed wojennej. Cukru wyprodukowaliśmy w r. 1949 o 52 proc. więcej niż w r. 1938, piwa o 69 proc. więcej, oleju jadalnego o 26 proc. więcej, papierosów o 127 proc. więcej itd.

ZMIANY W STRUKTURZE PRZEMYSŁU

Plan 3-letni zapoczątkował głąbokie przemiany strukturalne naszego przemysłu. Wynikiem przebudowy był fakt, że wytwórczość środków produkcji, która w roku 1946 stanowiła 51 proc. całej produkcji przemysłowej i rzemieślniczej w r. 1949 wynosiła 54 proc. Rosnąca wytwórczość środków produkcji stwarza coraz silniejszą bazę dla dalszego uprzemysłowienia kraju.

Równocześnie trwa proces socjalizacji naszego przemysłu. Udział przemysłu socjalistycznego w całej produkcji przemysłowej, który w r. 1946 wynosił 86 proc. wzrósł w r. 1949 do 94 proc.

ROLNICTWO

Produkcja rolna w pierwszych latach odbudowy nie zdołała za rozwojem przemysłu. Mimo to wartość jej w latach Planu 3-letniego wzrosła o 68 proc. W przeliczeniu na 1 mieszkańca kraju była w r. 1949 wyższa o 19 procent.

W r. 1949 wieś wkroczyła na drogę socjalistycznej przebudowy. W chwili obecnej mamy już ponad tysiąc spółdzielni produkcyjnych. Rosnie również znaczenie państwowych gospodarstw rolnych, których produkcja roślinna stanowiła w r. 1949 — 8,3 proc. całej produkcji kraju.

KOMUNIKACJA

Rosnącej produkcji kraju odpowiadał stały rozwój komunikacji. Przewozy towarów na kolejach były w r. 1949 o 75 proc. wyższe od przedwojennych. Nieczynne w połowie r. 1949 porty morskie osiągnęły w r. ub. przeładunek prawie 17 milionów ton.

ROZWÓJ HANDLU USPOŁECZNIENEGO

Rozwojowi gospodarki narodowej towarzyszył stały wzrost obrotów towarowych i wzrost udziału aparatu uspołecznionego w tych obrotach. Aparat ten w r. 1946 opanował 80 proc. obrotów hurtowych. Procent ten w r. 1949 wynosił już 98 proc.

W handlu detalicznym proces socjalizacji przebiegał powolniej i był połączony z ostrą walką z elementami kapitalistycznymi. Udział aparatu uspołecznionego wynosił w handlu na szczeblu detalu w r. 1946 — 22 proc., a w r. 1949 — 55 proc.

DOCHÓD NARODOWY

Dochód narodowy kraju w wyniku odbudowy i rozbudowy gospodarczej osiągnął w r. 1949 poziom o 25 proc. wyższy od przedwojennego. W przeliczeniu na jednego mieszkańca dochód ten był wyższy od przedwojennego o 75 proc.

Z roku na rok rośnie udział gospodarki socjalistycznej w ogólnym dochodzie narodowym. W r. 1949 — 63,6 proc. dochodu narodowego wypracowane było przez gospodarke socjalistyczną.

W ciągu krótkich 6 lat udało nam się dzięki reformom społecznym, dzięki słusznej polityce naszego Rządu i Partii, dzięki entuzjazmowi mas pracujących odbudować i rozwinąć zniszczony przez myśl, odbudować rolnictwo, podnieść stopę życiową szerokich rzesz ludzi pracy znacznie powyżej poziomu przedwojennego, podnieść leżące w gruzach miasta i wsie, odbudować transport itd.

Sukcesy naszej gospodarki i przebudowy, pomoc Związku Radzieckiego i współpracę z krajami demokracji ludowej pozwalają nam na dalszą rozbudowę i przebudowę gospodarczą, pozwalają nam na planową budowę fundamentów socjalizmu.

Od reformy rolnej do spółdzielczości produkcyjnej

Droga do dobrobytu wsi

- oparcie metod pracy na zdobyczach nauki i techniki
- szkolenie i wysuwanie aktywu wiejskiego

Rocznik Manifestu PKWN wieś polska wita ponad tysiącem spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw rolnych, pracujących wedle nowych socjalistycznych metod gospodarowania.

Jakież zmiany w strukturze wsi dokonały się przez owe 6 lat?

Reforma rolna przyniosła spełnienie wielowiekowych tęsknot chłopów polskiego do pracy na własnej ziemi, na ziemi, którą przez tyle wieków w pocie czoła uprawiali, mnożąc dochody wyzyskiwaczy.

Ale reforma rolna nie zmieniła społeczno-gospodarczych podstaw życia wsi; ulżyła dołi chłopów, pozwoliła mu spojrzeć jasno w przyszłość, lecz przyszłość tę trzeba było dopiero zbudować.

Reforma rolna jak i następne porządki Rządu, zmierzające do poprawy sytuacji pracującego chłopów, wyzwoliły go z niewoli obszarnika. Nie wyzwoliły jednak całkowicie chłopów od innych kapitalistycznych wyzyskiwaczy wsi — kulaka, bogacza wiejskiego, lichwiarza i spekulanta dopiekającego chłopom nie gorzej niż przedwojenni „dziedzice”. Klasowy podział na wsi pozostał.

W swej deklaracji ideowej Polska Zjednoczona Partia Robotnicza głosi:

„Trwałe zapewnienie dobrobytu chłopom pracującym i wydajne podniesienie produkcji rolnictwa, oparcie gospodarki rolnej na najnowszych zdobyczach nauki i techniki możliwe jest tylko przez zespoloną gospodarke na wsi prowadzoną w formie spółdzielczości produkcyjnej”.

Początkiem realizacji tej deklaracji stała się wiosna 1949 roku. Opracowane wtedy zostały statuty trzech typów spółdzielni produkcyjnych, statuty Zrzeszenia Uprawy Ziemi, Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej i Rolniczego Zespołu Spółdzielczego.

Oczywiście rozwój spółdzielni produkcyjnych warunkowany jest szeregami okoliczności.

Po pierwsze — twardo postawiona zasada dobrowolności przystępowania do spółdzielni wymagała przeprowadzenia szerokiej pracy politycznej i propagandowej, dla złamania wrożej agitacji, dla zwyciężenia uprzedzeń i oporów, panujących wśród bardziej zacofanych chłopów.

Po drugie — tempo powstawania spółdzielni uzależnione było od możliwości dostarczania przez przemysł potrzebnych spółdzielczości produkcyjnej maszyn.

Znajdujemy się dzisiaj na samym początku drogi do przebudowy socjalistycznej wsi. Ale na tej drodze uczyniliśmy już pewne kroki. W grudniu 1949 r. mieliśmy w całym kraju 180 spółdzielni różnych typów. W lutym 1950 r. było ich już 500. Obecnie mamy już ponad tysiąc spółdzielni produkcyjnych.

Oczywiście o promieniowaniu spółdzielni stanowić będzie przede wszystkim ich dobra gospodarka; dobra organizacja pracy, dobre wyniki. Okres dotychczasowy pokazał, że znacznie łatwiej jest zakładać spółdzielnię, niż dobrze i sprawnie organizować w nich pracę.

Aby gospodarka spółdzielni już w pierwszym okresie była właściwa, jak to stwierdza Biuro Organizacyjne KC PZPR, należy zwrócić szczególną uwagę na zagadnienia dniówki obrachunkowej, wnoszenia wkładu spółdzielczego, zarówno inwentarowego, jak w ziarnie siewnym oraz racjonalnej polityki kredytowej spółdzielni.

Pełne wprowadzenie dniówki obrachunkowej, racjonalna gospodarka kredytami, dbałość o zespoloną gospodarke, właściwy stosunek do reszty pracujących chłopów na wsi, nie traktowanie ich jako wrogów i

nie izolowanie się od nich — oto ważne czynniki powodzenia.

Doprowadzenie do masowego, dobrowolnego tworzenia się spółdzielni — oto zadanie klasy robotniczej, historyczne zadanie partii klasy robotniczej. Przygotowanie i przeprowadzenie przebudowy rolnictwa wymaga stałego zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wymaga zdobycia dla socjalistycznej przebudowy średniego chłopów, oderwania średniaka od kulaków, całkowitego wyobcowania kulaka od pracującej części wsi.

Aby zadanie to wykonać musimy znacznie więcej niż dotychczas poświęcić uwagi szkoleniu, wychowaniu i wysuwaniu aktywu wiejskiego, zdolnego do nieubłaganej walki z kulakstwem, odpornego na nacisk reakcyjnej części kleru.

Musimy jednocześnie podjąć wielką pracę nad wychowaniem, szkoleniem i wysuwaniem aktywu robotniczego, zdolnego zasilić aktywną partijną na wsi i w praktyce realizować zadania sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie walki klasowej.

Na nieudolnym może, ale jakże wyrazistym i wymownym rysunku dymią wielkie piece, strzelają w niebo wysokie kominy huty giganta. „My, Wydrzyński i Aniolkiewicz tak sobie wyobrażamy Nową Hutę. A wy kolezdy?”

Mówi napis pod rysunkiem zamieszczonym na honorowym miejscu w świetlicy 51 brygady ZMP w Nowej Hucie.

Jak sobie wyobrażacie Nową Hutę?

Na olbrzymim, rozciągającym się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów terenie budowy huty przeprowadzane są wykopy pod budynki przemysłowe, powstają nowe linie kolejowe, poszerza się, umacnia, asfaltuje zaniedbane dotychczas polne drogi podkrakowskiej wsi. Powstaje Nowa Huta — olbrzymi, największy w Polsce zakład przemysłowy — czołowa inwestycja Planu 6-letniego.

Obok tych prac — po obydwu stronach drogi — jeszcze budowane, a już zapelnionej sznurami ciężarówek, ciągników, furmanek — rośnie nowe, 100-tysięczne miasto białych bloków, pokrytych czerwonymi dachówkami. Szerokie ulice oddzielają rzędy domów. Placę między blokami pokryją się wkrótce zielenią. Powstaje Nowa Huta — całkowicie nowoczesne, piękne miasto.

Dzisiaj wprowadzają się do pierwszych bloków robotnicy budowy. Jutro mieszkać w nich będą ci sami ludzie — pracownicy Nowej Huty. W myśl bowiem wskazań V Plenum

Tam, gdzie dziś rodzi się jutro

Nowa Nowe miasto

KC PZPR w toku prac wyrosnąć muszą, z szeregu budowniczych Nowej Huty — przyszłe kadry wykwalifikowanych robotników dla huty-giganta. Tu, na budowie ponad 70 proc. załogi stanowią uczestnicy ochotniczych brygad ZMP i turnusowych brygad SP. Z nich wyrosnąć mają nowe kadry huty. Czy rosną?

Piotra Ożańskiego z 51 brygady ZMP, który dopiero przed miesiącem wziął po raz pierwszy do ręki kielnię, — poznałem w dniu jego wielkiego triumfu. Przy budowie bloku młodzieżowego na osiedlu osiągnął ze swym zespołem 525 proc. nowej normy murarskiej. Ten sam wynik zdobył pracujący z Piotrem, Stach Szczygło — jeszcze przed tygodniem podręczny Ożańskiego. Józef Kudzia z 55 brygady już po czterech tygodniach nauki został samodzielnym operatorem dźwigu. W każdej z brygad powstają kursy szoferów, monterów, kierowców i inne. Za kilka tygodni szkoleniem zawodowym objęta zostanie cała młodzież na budowie.

Chłopcy, którzy przyszedli do brygady w wielu wypadkach jako półanal fabeci, często wprost ze służby u kulaka, jak Władek Brożek z 53-ej brygady, pracować będą w budowanych dla siebie warsztatach, staną się wykwalifikowanymi pracownikami Nowej Huty. Obok starszych, doświadczonych robotników — Karczewskiego, przewodnika z Trasy W-Z, obecnie kierownika sekcji transportowej Beton-Stalu, majstra Wadowskiego z budowy osiedla — zamieszkają w nowych, pięknych mieszkaniach w najmłodszym w Polsce mieście.

„Będziemy się starali, aby Nowa Huta stała się podobna do Komsomolska — słonecznego miasta radośnych, szczęśliwych, twardych ludzi”. Tak brzmią: słowa listu, wyslanego spod Krakowa do dalekiego Komsomolska.

To miasto rośnie na polach budowy gmachów przemysłowych, przy budowie domów mieszkalnych, w cza sie zebrali organizacje partyjnych, i ZMP-owskich, w chwilach narad produkcyjnych załogi. To miasto nowych



1950 - 1955

Co jeszcze zrobimy?

GÓRNICZTWO WĘGLOWE

Wydobycie węgla kamiennego wyniosło w ostatnim roku Planu Trzyletniego — 74 miliony ton, tj. dwukrotnie więcej niż przed wojną. W roku 1955, jak wskazuje Plan 6-letni, wydobycie węgla osiągnie 100 milionów ton. Zapokoi to w pełni wszystkie potrzeby kraju w dziedzinie energetyki, produkcji koksu dla hutnictwa, chemii i opału, stworzy również wysokie nadwyżki eksportowe.

W przeliczeniu na głowę ludności produkcja węgla kamiennego, która przed wojną wynosiła w Polsce 1,1 tony, w r. 1945 osiągnie 3,7 tony i będzie jedną z najważniejszych na świecie.

Wielki program mechanizacji pracy w górnictwie, zmechanizowanie transportu dołowego i zastosowanie nowoczesnych maszyn wrębowych, w połączeniu z usprawnieniami organizacyjnymi, podnieś w latach Planu wydajność pracy o 35 proc., a więc w tym samym stopniu, w jakim wzrosła wydajność.

W oparciu o węgiel kamienny nastąpi wydatna rozbudowa naszej energetyki. W r. 1955 produkcja energii elektrycznej przekroczy 19 miliardów kWh. W przeliczeniu na głowę mieszkańca da to 715 kWh, a więc sześć razy więcej niż w r. 1938. Powstaną również pierwsze elektrownie opalane węglem brunatnym i torfem.

HUTNICZTWO ŻELAZA

Jeszcze silniej wzrosnie drugi, niemniej kluczowy dla rozwoju gospodarki narodowej, przemysł hutniczy.

W r. 1949 wyprodukowaliśmy w Polsce 2,3 miliona ton stali surowej. W r. 1955 produkcja stali podwoi się i da 4,6 miliona ton. Będzie to z górą trzykrotnie więcej niż przed wojną. W przeliczeniu na głowę mieszkańca produkcja stali, która wynosiła w Polsce przedwojennej około 40 kg, przekroczy w r. 1955 180 kg.

Wysokość produkcji stali na głowę mieszkańca jest słuszenie uważana za wskaźnik uprzemysłowienia kraju. Wskaźnik ten, obliczony dla Polski przedwojennej, był jednym z najniższych w Europie. W wyniku realizacji Planu 6-letniego osiągniemy poziom zbliżony do Czechosłowacji.

Wielki rozwój sił wytwórczych przemysłu, jaki zakłada nasz Plan 6-letni, byłby niemożliwy bez wielkiego wzrostu hutnictwa żelaza i górnictwa węglowego.

Żelazo i stal stanowią bowiem podstawowy surowiec dla budowy wszelkiego typu maszyn i urządzeń przemysłowych, węgiel zaś jeszcze przez długie lata będzie podstawą naszej energetyki.

Podwojenie naszej obecnej produkcji stali nastąpi dzięki ukończeniu pierwszego etapu budowy Nowej Huty, dzięki gruntownej rekonstrukcji i rozbudowie starych zakładów, w szczególności hut w Zagłębiu i Częstochowie.

PRODUKCJA MASZYN

Zasadniczym elementem uprzemysłowienia kraju, rozszerzenia produkcji środków wytwórczości, jest rozwój przemysłu budowy maszyn. Dlatego Plan 6-letni zakłada najwyższe tempo rozwoju tych przemysłów, które budują maszyny.

Cała produkcja przemysłu socjalistycznego będzie w r. 1955 dwa i pół raza większa niż w r. 1949. Wzrost produkcji maszyn będzie jeszcze większy — wzrosnie ona z górą trzy i półkrotnie. Na wzrost ten złoży się zarówno rozwój istniejących działów produkcji jak i powstanie produkcji maszyn dotychczas w kraju niewytwarzanych, jak turbiny parowe, kotły na parę wysokoprężną, maszyny papiernicze, wysokowydajne pompy, obrabiarki o wysokiej sprawności itd.

W dziale maszyn rolniczych, poza czterokrotnym wzrostem produkcji traktorów, rozwinięta będzie wytwórczość kombajnów, siewników traktorowych, snopowiązałek, wielkich młocarni czyszczących itd.

W dziale przemysłu budowy środków transportu, główny nacisk położony będzie na produkcję samochodów. Nasz przemysł samochodowy wyprodukuje w 1955 r. 37 tys. samochodów (w tym 12 tys. osobowych, nie wytwarzanych dotychczas w kraju), a więc przewyższy produkcję czeskosłowackiego przemysłu samochodowego planowaną na r. 1953.

CHEMIKALIA, MATERIAŁY BUDOWLANE

W latach Planu 6-letniego nastąpi wielka rozbudowa produkcji chemicznej. Wyrazi się ona wzrostem produkcji szeregu podstawowych artykułów, jak kwas siarkowy, związki azotowe, soda itd. oraz uruchomieniem nowej produkcji takich artykułów, jak masy plastyczne, farby i lakiery

syntetyczne, ekstrakty garbarckie itd.

Niemniej gwałtownie wzrosnie wytwórczość materiałów budowlanych. Np. w produkcji cementu, przeliczonej na głowę mieszkańca osiągniemy w roku 1955 poziom wyższy od przedwojennego poziomu Stanów Zjednoczonych i Anglii. Produkcja cegły wzrosnie trzy i półkrotnie, dając w roku 1955 prawie 4 miliardy sztuk. Jednocześnie podejmiemy i rozwiniemy produkcję nowych materiałów budowlanych i elementów prefabrykowanych.

Dzięki rozwojowi wszystkich dziedzin górnictwa, rozszerzona zostanie krajowa baza surowcowa w zakresie ropy naftowej, miedzi, cynku i żelaza.

Rozbudowana będzie również krajowa baza surowcowa, przemysłu lekkiego przez rozwój produkcji włókien sztucznych, celulozy, rozszerzenie obszaru upraw włókien litych, itd.

PRZEMYSŁ ŚRODKÓW SPOŻYCIA

Rozbudowa przemysłu środków wytwarzania stanowi podstawę dla osiągnięcia szybkiego wzrostu przemysłu środków spożycia, a tym samym dla szybkiego wzrostu stopy życiowej.

W związku z tym wzrosnie zarówno produkcja wszystkich działów przemysłu lekkiego, jak i spożywczego.

KADRY DLA PRZEMYSŁU

Wielki rozwój przemysłu zmu-

sza do skupienia uwagi i wysiłków na zagadnieniach związanych z przygotowaniem kadr wykonawców Planu. Przewidziany Planem wzrost zatrudnienia w samym tylko przemyśle socjalistycznym, wynosi ponad 1 milion osób.

Oznacza to lepsze warunki życia dla z górą miliona ludzi, oznacza to dla nich możliwość osiągnięcia wyższych kwalifikacji i wyższego poziomu kultury.

W tym samym kierunku oddziaływać będzie zapoczątkowanie przez Plan 6-letni procesu równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych w kraju, procesu, który zlikwiduje upośledzenie terenów dotychczas gospodarczo zacofanych.

Przewidziana Planem wszechstronna rozbudowa przemysłu stworzy potężną ekonomiczno-techniczną bazę socjalizmu w Polsce. K. W.

Od apelu Pstrowskiego do Czynu 22 Lipca

Kadry fachowców rosną we współzawodnictwie pracy

Trzy nazwiska ukazały się w sierpniu 1945 roku na łamach naszej prasy — nazwiska trzech członków ZWM: Krupki, Maciejewskiego, Kisiele — którzy rzucili hasło młodzieżowego współzawodnictwa.

Inicjatywa młodych wywołała poruszenie wśród polskiego świata pracy. W fabrykach, kopalniach, w hutach zaczęto mówić coraz powszechniej o współzawodnictwie, o formach jakie powinno przyjąć.

W Związku Radzieckim dał na to odpowiedź przed 15-tu laty górnik Stachanow, w Polsce Ludowej odpowiedział członek przodującej rewolucyjnej partii robotniczej, członek PPR, górnik śląski, Wincenty Pstrowski, rzucając 27 lipca 1947 roku śmiało wyzwanie: „Osiągnąłem ponad 270 procent normy. Kto wyrobi więcej ode mnie?”

Po apelu Pstrowskiego, otoczony opieką Partii i Związków Zawodowych ruch współzawodni-

ctwa rozlał się szeroką falą, docierając do wszystkich zakątków kraju, mobilizując polską klasę robotniczą do nowej formy walki o potęgę i dobrobyt ludowej ojczyzny.

Rozpoczęła się walka o palmę pierwszeństwa, między górnika-mi, metalowcami, włóknarzami. Obok cyfr obrazujących wzrost naszej produkcji zaczęły ukazywać się nazwiska coraz to nowych, coraz liczniejszych ludzi. Cała Polska dowiedziała się o takich ludziach, jak górniczy Zieliński, Urbaniak, Bugdołowie, tkaczka Gościńska, metalowiec z Poznania Łykowski i wielu, wielu innych.

27 października 1948 r. był dniem, który współzawodnictwu wytyczył nowe drogi. W dniu tym ogłoszona została historyczna inicjatywa, podchwycona przez całą klasę robotniczą — inicjatywa uczczenia Kongresu Zjednoczonej partii robotniczej zmożonym współzawodnictwem pracy i przedterminowym wykonaniem planu.

Od tego czasu armia przodowników pracy, racjonalizatorów bezustannie rośnie, rośnie nie tylko liczebno ale i ideologicznie. Pogłębia się świadomość, że to ona jest czołówką, że od niej zależy w wielkiej mierze przyspieszenie marszu do socjalizmu, że przodownik pracy czy racjonalizator to żołnierz wielkiej sprawy, wysunięty na odpowiedzialną placówkę.

Współzawodnictwo, obejmując coraz szersze rzesze, pokonuje skutecznie opory stawiane mu

przez ludzi zacofanych, rutyniarzy i biurokratów. Przyjmuje ono coraz bogatsze formy, wkracza do coraz nowych dziedzin naszego życia i staje się wielką szkołą dla ludzi pracy, uczy ich walki, bezkompromisowości, rewolucyjnego hartu, rozwija inicjatywę i samodzielność.

Krajewski, Mazur, Markiewka, Chowaniec, Zofia Wrzesień — setki, tysiące nowych ludzi buduje ofiarnie lepszą przyszłość naszego narodu. 20 tysięcy robotników i chłopów pracujących posiada zaszczytny tytuł „Przodownika Pracy”, 17 tysięcy robotników powołano na stanowiska majstrów, sztygarów, kierowników oddziałów, wicedyrektorów i dyrektorów, armia racjonalizatorów ma wśród swych szeregów 13 tysięcy ludzi, kluby racjonalizatorskie zrzeszają 20 tysięcy członków.

Współzawodnictwo, racjonalizatorstwo, wynalazczość, będące wynikiem inwencji twórczej robotników, ujawniają tysiące talentów, stwarzają warunki do ich stałego wzrostu.

W toku walki o lepszą wydajność i jakość rosną nowi ludzie, nowi bohaterowie pracy, nowi budowniczy socjalizmu, bojownicy o wielką sprawę pokoju, którzy stanowią rezerwar najcenniejszych kadr dla wszystkich dziedzin naszego życia.

J. K.

Huta nowych ludzi

obywateli powstaje wszędzie dzięki temu, że ludzie — budownicy Nowej Huty powiększają swój wkład w jej powstanie, że uczą się pracować po nowemu, walczą z trudnościami i pokonują je.

Od pierwszych dni wybijał się na czoło najlepszy, osiągający ponad 300 proc. normy — Zygmunt Rybacki, Tadek Kłos — z 53 brygady ZMP-owskiej, Bujak i Ożański z 51, Czuchowski z 52-ej i wielu innych. Ale obok nich byli: Wawrowski, Adamski, Arentowicz. Ci nie chcieli pracować — uciekali w wysokie jeszcze zboża — spać. Udawano im się to, tym łatwiej, że do bumelantstwa, namawiali niektórzy kierownicy robót — np. inżynier Błażejowski, sprzyjał mu niektórzy robotnicy niechętnie usposobieni do młodzieży.

Nieuczciwi kierownicy, dzięki interwencji organizacji partyjnej, usunięci zostali z terenu budowy. Praca aglutacyjna, zapal młodzieży, zmienił stosunek do niej wykwalifikowanych robotników. Bumelantami zajęli się

koledzy — uczyli ich pracować po nowemu. Przodownik Rybacki wziął pod swoją opiekę Wawrowskiego, Ożańskiego — Adamskiego. Z Arentowiczem rozmawiali koledzy z Koła ZMP w jego grupie. Dziś w brygadach wielu byłych bumelantów przekracza wysoko 100 proc. normy.

W walce o podwyższenie dyscypliny pracy zrodziły się piękne wyniki. Wszystkie brygady ZMP w Nowej Hucie przekraczają 100 proc. normy, współzawodnictwo rozwija się pomiędzy wszystkimi brygadami, oddziałami i poszczególnymi ZMP-owcami.

A jednocześnie rośnie wśród młodzieży aktywność organizacyjna i wyrobienie społeczne. Na zebraniu Koła ZMP w jednej z grup IV oddziału w 53 brygadzie, 17 i 18-letni chłopcy, którzy zabierali głos w dyskusji, przed miesiącem jeszcze podobno nie umieli występować na zebraniu. A teraz — wypowiedzi są jasne, rzeczowe, mówią o istotnych sprawach budownictwa i organizacji. „Nie powinniśmy żądać od majstra, żeby przez cały czas stał nad

nam.

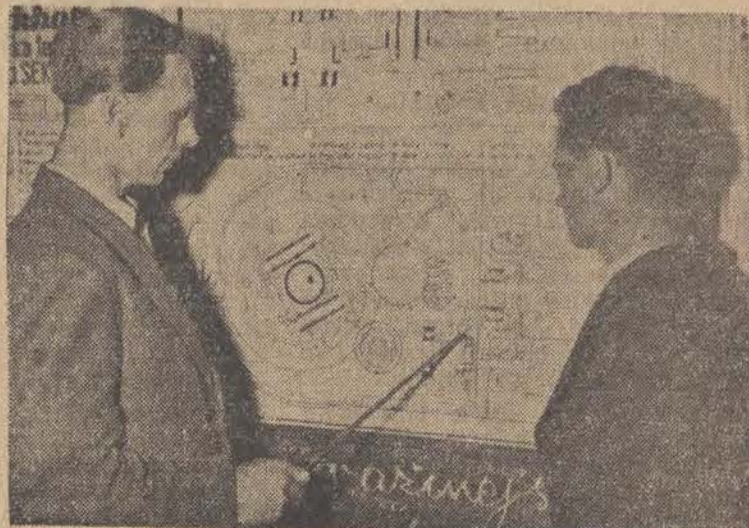
Sami musimy pilnować się wzajemnie” — mówi Jankowski spod Poznania. A Jaroni, młody chłopiec ze wsi przeprowadza samokrytykę: „Nie mogę obrażać się, gdy ktoś mnie krytykuje, jak przed kilku dniami. Zmienię swe postępowanie”.

Z takich szeregowych ZMP-owców wyrosł w brygadzie nowi aktywiści — Tadeusz Kłos, przewodniczący oddziałowej organizacji ZMP, szef oddziału — Wąsowski, Rybacki — przewodniczący zarządu ZMP w grupie traktorzystów. Pomagają im w pracy członkowie egzekutywy partyjnej.

Rysunek, umieszczony w świetlicy 51-ej brygady, gorące słowa listu do mieszkańców Komsomolska mówią o coraz pełniejszym zrozumieniu celu wielkiej pracy. Zobowiązania, podjęte przez młodzież Nowej Huty dla uczczenia konferencji powiatowej PZPR, meldunek złożony wojewódzkiej konferencji naszej Partii w Krakowie, zobowiązania na Święto Odrodzenia są dowodem, że młodzież Nowej Huty chce jak najpełniej realizować zasadnicze żądania postawione jej przez Partię.

Prezydent Bierut powiedział w czasie obrad V Plenum — o realizatorach planów produkcyjnych: „Chodzi o to, aby była to armia świadomych, ofiarnych i zdecydowanych do walki o socjalizm bojowników proletariatu, tworzących świadomie, ideowo, a więc z najwyższym poświęceniem i oddaniem nowy, wyższy i lepszy ustrój społeczny”.

Taka armia rośnie w Nowej Hucie.



D. Bielajew

Dama z Bemolem

(Z serii „Typy odchodzące w przeszłość”)

Lato. Soczi. Osłepiające słońce. Błękitne niebo. Czarne Morze. A nad samym brzegiem morza wśród pysznej tropikalnej zieleni — biała sylweta sanatorium. Przed wejściem lawka. Na lawce bajecznie kolorowa dama. Mienia się jaskrawymi kolorami: narzucony płaszcz, brwi, policzki, usta, paznokcie, nie wyłączając grzebieni w cudacznej fryzurze.

Gdy zbliżyłem się do wejścia, zagadnęła niskim kontraltem: — Pan dopiero przyjechał?... Tak? Dzieńdobry. Proszę, niech Pan spocznie.

Usiadłem. Nagle coś niewidzialnego zapiszczało przeraźliwie.

— Niech się pan nie boi. Nie gryzie. Bemol! Nie denerwuj się, Kochanie!...

Wtedy zauważyłem na kolanach damy mały biały kłębek ze złymi ślepiami. Ujadał.

— Bemol, nie denerwuj się! O, Boże! Tutaj nie tylko mnie, ale temu łagodnemu stworzeniu poszarpał nerwy...

— Przepraszam, to znaczy, że...

— Proszę nie przerywać, gdy mówi do pana dama. Wie pan, Bemol — taki dama, taki wychowany! A tutaj ci biurokraci nie chcieli mnie przyjąć z nim do sanatorium! Boże, gdyby pan wiedział, do jakiego stopnia jest tutaj źle! Leczą źle, karmią ohydnie. Nuda. Teskno. Tutejsza siostry — to prawdziwe megieiry, sam się pan przekona. Pielęgniarki — koszarne. Posługaczki — okropne. A wczasowicze — niewychowani grubianie. Śpiwają, hałasują, głośno się śmieją, zabawiają się w gry. Nie ma tu do kogo ust otworzyć.

— Przepraszam.

— Proszę nie przerywać! Bemol, nie denerwuj się. Powinien pan być mi wdzięczny za moje informacje. Przede wszystkim niech pan wie, że główny lekarz — to główny cham. Dyrektor — tępak i prostak. Siostra gospodarcza jota w jotę podobna do mojej sąsiadki z letniska, głupia i ordynarna... Wie pan, mamy

letnisko pod Moskwą, lecz nie mogę tam mieszkać. Sąsiedzi ta cy, że... A tutaj... jeżeli w ten sposób odnoszą się do szanowanego, zasłużonego, znanego działacza teatralnego, to może sobie pan z łatwością wyobrazić, jak się odnoszą do zwykłych śmiertelników...

— Przepraszam, to znaczy, że pani pracuje w teatrze?

— Ależ nie! Boże, jaki pan niedomyślny. Nie ja, lecz mój mąż jest znanym zasłużonym laureatem. Iwan Ksenofontowicz Psowski. Słyszał pan?

— Naturalnie! Więc Iwan Ksenofontowicz też tutaj odpoczywa?

— Czy pan zwariował? Ależ nie! Czy można z nim razem odpoczywać? Nie przeczę, że jest miły i zasłużony na polu muzycznym, nawet na cześć jego działalności psinkę nazywałam Bemolem, lecz niestety, ma nieznośny charakter! Pojęcia pan nie ma, jak niedelikatni są tutejsi mężczyźni. Ani im w głowie, żeby podejść, porozmawiać, posiedzieć i zabawić damę. Kobieci, rozumiem, są zazdrosne. I

są wstrętne, prostackie. Pojęcia nie mają, jak się ubrać, lecz mężczyźni... Ale domyślam się. Wie pan, mam znajomego, jest to przyjaciel mojego męża. Ten boi się mnie, jak ognia. I do męża przychodzi tylko wtedy, kiedy mnie nie ma w domu. Dlaczego? Ja — powiada boję się w Pani zakochać, Anno Moisiejewna. Pani — powiada — jest taka niezwykła, niespotykana. Prawdopodobnie i tutaj mężczyźni z tego samego powodu mnie unikają...

— O, tak! Pani ma rację, Anno Moisiejewna! W pani jest coś takiego... niespotykane! Widzę panią po raz pierwszy, zaledwie trochę porozmawiałem i już... chcę uciekać. Z tego samego powodu co i pani znajomi. Tak, tak. Wybacz pani, ja...

— Niechże pan poczeka! Chcę jeszcze dać panu radę. Niech pan, broń Boże, nie chodzi do klubu sąsiedniego sanatorium. Tam panuje nuda, rozwielażono się prostactwo. Zarządzający klubem — jakąś, jego żona... Już nie dosłyszałem, jaka jest

żona, gdyż szybciej od łani umknąłem od damy z Bemolem.

Jak się dowiedziałem, Anna Moisiejewna przybyła do sanatorium przed 20 dniami. Przez ten czas wyprowadziła z równowagi cały personel, od posługaczek do dyrektora. Zmieniła już cztery razy pokój. Kucharki doprowadziła do łez.

Wstawała wcześniej i siadywała ze swoim szpicem — Bemolem przed wejściem. Zobaczywszy kogokolwiek z wychodzących, zapraszała na lawkę, plotkowała, skarżąc się na wszystkich i wszystko. Udawała się jej to co raz rzadziej, gdyż każdy zanim wychodził z gmachu, ostrożnie wyglądał przez szparę drzwi i jeżeli siedziała dama z Bemolem, wychodził innym wyjściem przez ogród. Chcąc uniknąć skandalów i oszczędzić personel, na którym Anna Moisiejewna wyładowywała swój gniew — nie śpiewano w pobliżu, nie bawiono się, nie śmiano się głośno. Każdego dnia groziła, że wyjedzie, lecz... nie wyjeżdżała.

Aż nareszcie. Odprowadzono ją uroczystie. Przed wyjściem zebrali się prawie wszyscy wczasowicze. Zasypano ją kwiatami, Bemola opychano marmeladkami. A kiedy odjechała, zapanaowała radość, śpiewano, tańczono, zabawiano się w gry i huśtano naczelnego lekarza, który takie dał głośne zalecenie damie z Bemolem, w chwili gdy się już usadowiła i gdy po pożegnaniu zamykał drzwiczki samochodu:

— Droga Anno Moisiejewna, wie pani, że dobrze jej życzę, więc proszę posłuchać mojej rady: niech pani zabierze się do jakiejś pracy, albo niech urodzi kilkoro dzieci!

Pokój po niej wietrzono w ciągu trzech dni. I kiedy ulotnił się duszący, cierpki zapach, wydało się, że nie tylko w pokoju, nie tylko w sanatorium, ale na całym wybrzeżu w Soczi powietrze było aromatyczniejsze i czystsze.

„Krokodyl”

Mały felieton

O „dobrym królu”

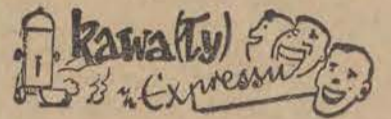
Starsi czytelnicy znają dobrze bajeczki, jakimi karmiono nas za młodu, o „dobrym królu, ubóstwianym przez cały naród”, o „największych troskach królewskich, troskach o los swych poddanych”.

Bajeczki te wracały nam z pamięci, gdy czytaliśmy o machinacjach reakcyjnych partii belgijskich, aby wprowadzić z powrotem na tron Leopolda, króla kolaborantów.

Kochają go Belgowie rzeczywiście gorąco. Tak gorąco, że powrót do zamku w Brukseli rozdzielono na dwa etapy, oba lotnicze: jeden — to lądowanie na lotnisku w Brukseli, a drugi — to przelot helikopterem z lotniska do zamku. To wszystko, aby ustrzec króla — kolaborantów przed zbyt spontanicznymi wyrazami uczuć narodu belgijskiego na trasie przejazdu.

W tym samym również celu chudecki rząd belgijski ściągają oddziały wojsk okupacyjnych z Niemiec. Pod ich ochroną, za grubymi murami zamku, Leopold III kolaborantów wygłosił mowę tronową... przez radio.

Rzeczywiście, „miłość” narodu do „dobrego króla” może być czasem bardzo kłopotliwa...



Rozmawiano o pewnym obywatelu, który opuścił padół ziemski.

— Ale pomyślcie państwo, jak on krótko chorował... — powiada jeden z obecnych. — Raz tylko był u lekarza Ubezpieczalni i zaraz w kilka dni potem umarł...

— Czego pan chce? — odpowiadaługi — Medycyna robi postępy...

Pan Piórko jest starszym referentem. Rozmawiając bywają referentem. Pan Piórko jest z tym referentem. Pewnego dnia kierownik powiada doń:

— Panie Piórko, mówiąc szczerze, nie jestem z pana załowlony, ale podziwiam pańską punktualność...

— Moją punktualność? — dziwi się pan Piórko.

— Pozwól pan, że skożę... Podziwiam pańską punktualność, z jaką spóźnia się pan codziennie do pracy o dziesięć minut...

Przewodnik oprowadza wycieczkę po jakimś miasteczku. W pewnej chwili powiada:

— A teraz przechodzimy koło najstarszej knajpy...

A stojący w drzwiach zażyły jegośność ze splecionym na brzuchu rekoma pyta:

— Przepraszam bardzo: dlaczego „przechodzimy”?

Kwiaty w naszych sklepach są jeszcze bardzo drogie..

(z prasy)



Kwiaty, do których niebezpiecz...

Kwiaty, do których nie można się...

Codzienna nowelka „Expressu”

Fryderyk Wolf

Kufer z Indochin

Odwiedziła mnie ostatnio przyjaciółka z lat dziecińczych Katarzyna, wdowa po mieszkającym w pobliżu mojego rodzinnego domu piekarzu Fritzu.

Dla Katarzyny, — kiedy miałem 12 lat — dokonywałem istnych cudów odwagi. Wyprawiałem się dla niej na wierzchołek starej topoli po jaja kruce, a jesienią przynosiłem jej brzoskwinie z sąsiednich ogrodów, mimo ostrzegawczych tablic „Uwaga, tu są złe psy!”

Czy to wszystko nie działo się przed stu laty? Katarzyna ma dzisiaj dzieci i wnuki.

Rozmawiamy o dawno minionych czasach, o naszych szkolnych kolegach. Przeważna ich część już nie żyje. Tylko Maryśka, która wyszła za Jerzego żyje gdzieś jeszcze w szpitalu dla obłąkanych. A powodem jej nieszczęścia był kufer z Indochin...

Tak, ale to jest inna historia...

Mniej więcej przed rokiem Maryśka, która dźwigała na swoich plecach szósty już krzyżyk otrzymała ze szpitala wojskowego w Marsylii list z doniesieniem, że jej syn, były porucznik armii generała Rommela, a potem żołnierz legii cudzoziemskiej, Jan Berger, został przywieziony z Indochin do Francji i tu zmarł w szpitalu marsylijskim.

Całym mieniem, jakie pozostawił zmarły, był kufer który teraz oddany został do jej dyspozycji. Matka zwróciła się więc do władz wojskowych, a potem do francuskiego konsula, ażeby — sko-

ro syn umarł — przynajmniej uratować kufer.

Rozpoczęła się papierowa wojna między władzami francuskimi i niemieckimi, pomiędzy francuskim konsulem, a wojskowym szpitalem w Marsylii. Stara kobieta wzięła ostatecznie adwokata. Ten polecił przetłumaczyć szereg aktów na język francuski i przesłać je do poszczególnych urzędów. Matka przagnęła za wszelką cenę mieć kufer zmarłego syna jako jedyną po nim pamiątkę. Mijały jednak tygodnie a kufer nie nadchodził.

Ale stara Maryśka nie należała do kobiet łatwo rezygnujących. Była przekonana, że kufer zmarłego zawiera cenne dla niej relikwie: jego rzeczy, jego mundur listy, fotografie, a może nawet jakiś upominek dla niej. I dlatego poruszyła niebo i piekło, ażeby uratować przynajmniej kufer.

Tymczasem zaszły pewne zmiany w konsulacie i trzeba było rozpocząć całą rzecz od początku. Matkę ogarnął istny szal. Przeklinała, groziła, oddawała adwokatowi swoje ostatnie oszczędności, udala się osobiście do generalnego konsulatu, a wreszcie pojechała do Marsylii, gdzie dowiedziała się, że właśnie przed tygodniem odesłano ten indochiński kufer na jej adres do Nadrenii.

Kiedy matka Maryśka wróciła znowu do domu, czekał już na nią ów kufer. Okazało się, że był to mały używany w krajach podzwrotnikowych kuferek z aluminium, oblepiony mnóstwem małych karteczek, cudzoziemskimi napisami,

mi, obwiązany troskliwie sznurami, ponieważ w międzyczasie urwał się zamek.

Stara kobieta spoglądała na niego jak urzeczona. Z Indochin syn pisał do niej stale jedno i to samo zdanie: „Wiedzie mi się nieźle. Mielibyśmy znowu walki, mnie jednak nie trafiła żadna kula. Dowidzenia w ojczyźnie!”

Teraz ten kufer powie jej coś więcej, co przez tamten długi czas działo się z jej synem. Matka Maryśka rozplątała sznury, podniosła aluminiowe wieko i zajrzała do środka.

Wewnątrz leżał zwinięty tropikalny mundur francuski, kapi żołnierza legii cudzoziemskiej, daleki naszyjnik z kolorowych muszel i paciorków szklanych, wachlarz z cienkich bambusowych precików, na którym wymalowana była naga, brunatna tancerka.

Stara mocno podniecona, zaczęła przerzucać zawartość kufra, szukając listów i fotografii. Wreszcie znalazła grubą notkę z fotografiami i listami, z których wynikało, że właścicielem tego kufra był nie jej syn, Jan Berger ale inny legionista, Jan Beyer.

Trwało dobrą chwilę zanim matka Maryśka zorientowała się że pomieszano nazwisko zmarłego legionisty Jana Bergera i Jana Beyera — i że również zamieniono potem ich kufry.

Tego samego popołudnia, a było to ciepły lipcowy dzień, ujrzała sąsiedzi, że stara pani Maryśka, ciągnąc za sobą na sznurze aluminiowy kufer, podskakująco zabawnie po bruku, zdążyła w kierunku mostu na Ranie, śpiewając przy tym starą żołnierską piosenkę „Płaszcz w lesie śpiewały wszystkie cudnie”.

Zatrzymano ją, ona zaś zaczęła się wyrwać i krzyżeć: „Puście mnie! Czego chcecie ode mnie! Ja jęde do mo-

jego Janka!” — i z całych sił obejmowała mały, aluminiowy kufer. Nie było innego wyjścia — trzeba ją było umieścić w zakładzie dla obłąkanych...

To opowiadanie zepsuło nam cały humor. Dopiero nazajutrz opowiedziała mi Katarzyna o swojej własnej dwudziecioletniej córce Annie i zauważyła:

— Widzisz, w tym wszystkim i my starzy, jesteśmy również winni. Trzeba być dla młodych ludzi bardzo wyrozumiałym. Niedawno wrócił z niewoli Karol, najmłodszy syn Agnieszki Bels. Niczego nie nauczył się ten chłopak przez wiele lat, ale mojej Annie asystował tak demonstracyjnie, że wyrzuciłam go w kości. Wtedy on napisał list pożegnalny do Ani donosząc jej, że ma zamiar przedostać się przez Ren do Francji. Po co? Żeby służyć imperialistom i ginąć w wojnie z ludami walczącymi o swoją wolność. Zginąć tak niepotrzebnie, jak Jan Berger. Zmiekną więc i przyjąłam go do piekarni: i chłop usatkwował się jakoś — a i Ania odżyła znowu. Tylko ilu naszych chłopców jest w dalszym ciągu między młotem a kowadłem?

Spogląda zamyślona na ziemię. I aczkolwiek włosy jej są białe, jak śnieg, przypomina mi się znowu dziesięcioletnia Katarzyna, która pięćdziesiąt lat temu, pełna głębokiego zastanowienia marszczyła czoło, kiedy pytałem ją, czy zechce pojechać razem ze mną na wyspę kruków. Potem stara kobieta wyprostowała się i powiedziała:

— Wiesz co? Ty piszesz o różnych rzeczach! Może zechcesz opowiedzieć również i o tym kufre i o naszych młodych chłopcach?

Obiecałem jej, że napiszę...

Tlum. A.

PRZYGODY WICKA I WACKA



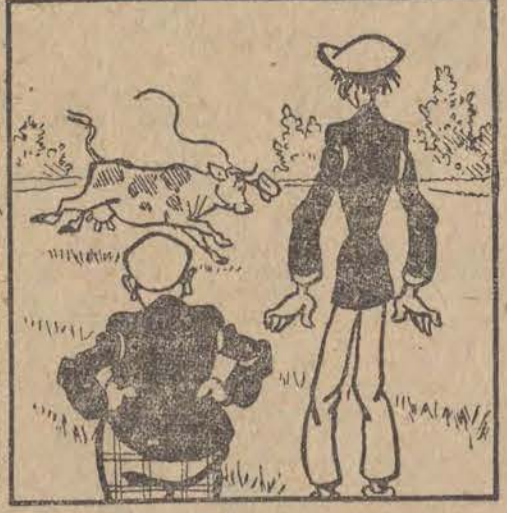
WUJ: — Będziecie paśli krowę!
WICEK: — Trudno! Popasiemy...
WACEK: — A czy ona nie bodzie?
WUJ: — Skąd? To pieszczoch!



WICEK: — Popędźże ją trochę, Waciu... Rety! Moje plecy!...
WACEK: — Ładna pieszczoch! To prędzej bawół albo żubr!



WACEK: — A pudziesz! A sio! Weźcie tę krowę! Nigdy nie czulem sympatii do bydła! Hailo! Na pomoc, bo życie strace! Milicja!...



WICEK: — Zwała nam krowa!
WACEK: — I to z moją czapką!
WICEK: — Więc myślę, że wujkowi nie ma co się pokazywać!...

Wiadukt na Rzgowskiej połączy Chojny z miastem

Tor kolejowy, przecinający ulicę Rzgowską, utrudniał dotąd poważnie połączenie Chojen z pozostałymi dzielnicami miasta.

Toteż niewątpliwie ucieszy mieszkańców tej dzielnicy wiadomość, że w ramach Planu 6-letniego powstanie tu nowoczesny wiadukt. Budowa jego została już przez PKPG zaakceptowana. (a)

Drugi turnus na akademickich obozach letnich

Za kilka dni rozpoczyna się drugi turnus na akademickich obozach letnich, w ramach którego studenci łódzcy wyjadą na wczasy do Parcza w olsztyńskim.

Przedtem jednak muszą się zgłosić w poniedziałek, 24 bm w godzinach rannych, do sekretariatu TPMSW (Sienkiewicza 58) w celu omówienia bardzo istotnych dla nich spraw.

Jutro rano do Parku Ludowego!

- gdzie
- kto i co
- o której

Zabawa nad zabawą!

Humor to zdrowie, jedziemy na Zdrowie

Jak spędzić dzień jutrzejszy? Nie ma chyba najmniejszej wątpliwości, że najmilej i najweselsiej — na wielkiej zabawie w Parku Ludowym!

Przygotowania zakończono już całkowicie. Place, na których odbywać się będą występy zespołów świetlicowych i teatrów, otrzymały odpowiednie numery, co pozwoli każdemu szybko udać się na wybraną imprezę.

I tak polana w lesie w pobliżu ZOO otrzymała nr 3, plac po lewej stronie ul. Obrońców Stalingradu naprzeciw stojącego tu dawniej pomnika — nr 5, wiel-

kie pole w parku obok boisk sportowych — nr 7, polanka obok stawu — nr 8, plac za stadionem LKS „Włókniarza” — nr 9, polanka przyległa do ul. Retkińskiej — nr 10 i wreszcie polanka w lesie obok boisk sportowych — nr 11.

Organizatorzy przygotowali równocześnie dokładny program wszystkich występów, dzięki czemu uczestnicy zabawy będą mogli tak sobie rozłożyć czas, aby zobaczyć możliwie najwięcej interesujących ich popisów i występów.

Teatr „Osa” wystąpi dwukrotnie — na punkcie 5 o 12-ej i na punkcie 3 o

14-ej. Podobnie i teatr „Nowy”, który zobaczymy o 14-ej na punkcie 5 i o 16 na punkcie 3. Artyści Opery Śląskiej śpiewać będą o godz. 16-ej na punkcie 7. Dzieci ucieszą niewątpliwie najwięcej występy teatryków kukielek „Arlekin” i „Pińokio”. Zobaczą je one na punkcie 11 o 13-ej i 16-ej na pkt. 7 o 12-ej i na pkt. 3 o 17-ej.

Zespół mieszany wystąpi trzykrotnie: o 13-ej, 18-ej i 18.30 na placach 5, 3 i 7. Na placu 3 usłyszymy o 18.30 Łódzką Orkiestrę Symfoniczną. Młodzież zaś zobaczy zespół ZMP-owski o 13-ej i 15-ej na placach 5 i 7.

W godzinach od 10 do 14-ej na punkcie 7 wystąpią kolejno zespoły świetlicowe MPB, spożywców, spółdzielców, CBT, ZPB im. Konopnickiej. Na punkcie 3 w godzinach od 10-ej do 18-ej zobaczymy zespoły CZMPWi, Poczty; ZPB im. Marchlewskiego, ZPW im. Reymonta, ZPO im. Włocławskiego.

Zespoły Centralnej Świetlicy Budowlanej, PZPDz nr 3, zakł. im. Strzelczyka, PZPB nr 21, PZPJG nr 1, tkalni nr 4, komb. Łódź-Północ wystąpią w godz. od 10-ej do 18-ej na placu nr 3. Miłośnicy chóru i zespołów dziecięcych okupować będą niewątpliwie punkt 11, gdzie od 11-ej do 19-ej zobaczymy zespoły dziecięce ZPB im. Harnama i ZPB im. Stalina oraz chóry MZK, Ubezpieczalni i ZZK.

Na punktach 6, 8, 9, 10 i 11 wystąpią w godzinach rannych orkiestry Elektrowni, ZPB im. Stalina, samorządowców, ZPB im. 1 Maja, ZZK, pocztowców, MZK, ZPB im. Marchlewskiego i ZPB nr 3.

Tak bogaty program, który rozpocznie się na poszczególnych placach już od 9.30 rano, daje rękojmię naprawdę dobrej zabawy. Tym bardziej, że jak już podawaliśmy uprzednio, nie zapomniano i o imprezach sportowych.

Hasłem więc dnia jest: jutro — wszyscy do Parku Ludowego! (x)

Dziś wieczorem na Aleje!

— Wyśpimy się
gdy skończymy!

Co mówią twórcy Wystawy

Dzień i noc trwały ostatnie przygotowania

A więc dziś o godz. 20.30 spotykamy się na otwarciu Wystawy Gospodarczej w Al. Kościuski!

Wystawa zobrazuje nam nasze dotychczasowe poważne osiągnięcia i ukazuje wspaniałe perspektywy Planu 6-letniego. Urządzenia wystawy wyrosły jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Warto więc poznać ludzi, którzy się do tego przyczynili.

U wyjścia z pasaży na Aleje Kościuski zebrała się spora grupka przechodniów. Podziwiają oni akrobatyczne wyczyny kilku młodych robotników, pracujących na t. zw. „Scianie Radzieckiej”. Są to pracownicy spółdzielni tapicerskiej „Wygoda”, wykonującej większość dekoracji dla Wystawy. Wszyscy pracują z zapalem, ale kierujący robotą majster Lewowicz najbardziej chwali czterech z nich: Frankowskiego, Jankowskiego, Krawczyka i Gadzińskiego.

Budowę bramy centralnej nadzoruje majster Józef Kruk ze spółdzielni „Bełon”. Prosimy, aby przedstawił nam swoich najlepszych robotników.

— Lisiecki, Mikołajczyk, Gniła i Pawlak — brzmi krótka odpowiedź.

— A gdzie oni są? Chcielibyśmy z nimi porozmawiać i spytać jak idzie robota.

— O tam na górze — wskazuje ręką na wysokie rusztowanie majster Kruk. — A co do roboty, to powiem wam to samo co oni by powiedzieli: będzie gotowa na czas!

Wobec tego idziemy dalej.

Inżynierów Bojkowa i Sowickiego, twórców projektu architektonicznego i plastycznego Wystawy, trudno jest wyciągnąć na chwile rozmowy. Są bez przerwy zajęci. Dzień i noc na terenie robót jeszcze im nie wystarcza. To trzeba objaśnić wykonawcom jak mają ustawić rusztowanie, to znowu coś poprawić, gdzie indziej poradzić lub pomóc. A przy tym bezustannie czuwać nad całością robót i zapobiegać wszelkim zahamowaniom.

Pracownia malarzy i grafików mieści się na Wierzbowej 35 w magazynie skrzyń wypożyczonym od „Cetebe”. Tutaj rodzi się główna treść wystawy — plansze i obrazy, odzwierciedlające plastycznie idee Planu 6-letniego.

Trzy olbrzymie obrazy o rozmiarach 7,5 x 4 m. mówią o przemianach zachodzących na wsi. Pierwszy z nich pt. „Elektryfikacja wsi” wykonują nagrodzeni ostatnio na wystawie w Warszawie malarze: Jaeschke, Pisarek, Sikorski i Lubniewicz. Praca idzie im dobrze i jest już na ukończeniu. Jedyna bolączka — jak zwierzyli się nam artyści — to... brak słońca w nocy. Przy sztucz-

nym świetle trudniej malować.

Ale noc nie jest przeszkodą dla grafików. Wprawdzie marzą o śnie, posta nowili jednak tę przyjemność odłożyć na później.

— Wyśpimy się, gdy skończymy. To już niedługo, jeszcze jedna noc wytrzymamy...

Trudno nam tu wymienić nazwiska wszystkich malarzy, grafików, studentów WSSP i dzielnie im sekundujących introligatorów ze spółdzielni „Poziom”. Jest ich sporo. Musimy tu jednak wyróżnić zasługi grafika Maliszewskiego, czuwającego nad całością prac, tym bardziej, że sam o sobie ani o swojej pracy nie chce nic mówić.

Jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia trwać będą gorączkowe przygotowania, a wieczorem już zobaczymy owoc wyteżonej i ofiarnej pracy setek ludzi! (1)

Dwa parki łódzkie

otrzymają niebawem piękną oprawę

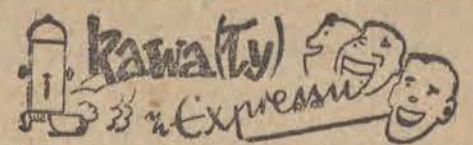
W godzinach wolnych od pracy łódzianie bardzo chętnie odwiedzają parki. Nic dziwnego wycieczki na wygodnej ławeczce pod konarami rozłożystych drzew jest najprzyjemniejszy i najzdrowszy.

Niebawem niektóre parki łódzkie zmienią swą szatę, a nowa nada im jeszcze większego uroku. Władze miejskie postanowiły bowiem przebudować je i upiększyć. Na razie dotyczy to tylko dwóch parków — im. Sienkiewicza i Reymonta.

W parku Sienkiewicza zmieni się wygląd części przed Galeria Sztuk Pięknych gdzie po gruntownej przeróbce po-

staną ultranowoczesne kwietniki, przejścia i placzyk z płyt betonowych. Teren ten obsadzi się ponadto wspaniałymi okazami krzaków i drzewek ozdobnych. Prace w tym kierunku rozpocznie się w końcu sierpnia lub na początku września, a ukończy jeszcze w tym roku. Wiosną przyszłego roku będzie to więc naimilszy zakątek parku.

Jeszcze poważniejsze roboty przeprowadzi się w parku Reymonta. Generatny „remont” wzbogaci go o sieć wygodnych drózek o charakterze przelotowym oraz o dużych rozmiarów placzyk do zabaw, przeznaczony dla naszych milusińskich. Alejki otrzymają ponadto rzęście oświetlenie. (sk)



Malował chwali się.
— Malowałem niedawno specjalnie dla Mię dzynarodowych Targów w Poznaniu...
— Tak? I przyjęli pańskie dzieło?
— A jakże!... Jeszcze z jakimi honorami!... Wywiesili zaraz przy wejściu, żeby wszyscy widzieli...
— A co pan malował?
— Szyld z napisem „Wejście na lewo”...

Rzecz dzieje się w przepelnionym pociągu podmiejskim. Ani jednego wolnego miejsca, ludzie tłoczą się w przejściach. Nagle odzywa się jeden z pasażerów:
— Dzisiejsza młodzież, panie tego... Gdzie się podziała dawna rycerskość i uprzejmość?
— Czego pan chce? — odpowiada sąsiad.
— Przecież jeden z tych młodych ludzi ustąpił panu miejsca przed chwilą!...
— Owszem, owszem, ale moja żona stoi jeszcze, a biedaczka ma taką chora nogę...

Naogół dobrze, ale...



Mówi Nr. 376!

Praca kulturalno-oświatowa rozwija się.—„Królowa sportu” nie ma wzięcia.—Nie chcemy w kole bezwartościowych elementów

Ze wszystkich kół sportowych Zrzeszenia „Spójnia” najmłodszym jest kolo nr 376 przy Składnicy Eksportowej Wyrobów Bawełnianych. Mimo krótkiego okresu istnienia kolo może poszczycić się bodajże najlepszymi wynikami.

Już w dniu 1 Maja członkowie kola wzięli masowy udział w pochodzie, bijąc ilościowo pozostałe komórki „Spójni”. Do Biegów Narodowych zgłosiło także największą ilość zawodników, z których wielu osiągnęło przewidziane minimum. Były to pierwsze kroki w kierunku umasowienia sportu.

Członków kola nr 376 nie zabrakło też w rozgrywkach o Puchar Polski, jak też w turnieju o mistrzostwo kół sportowych „Spójni” i „Stali”. Przyszłość trzeba, że największą żywotność wykazuje kolo w piłce ręcznej. Duże zainteresowanie budzi również piłka nożna. Gorzej natomiast z „królową sportu” — lekkoatletyką. Brak sprzętu jest poważną tamą, wstrzymującą szybki rozwój drużyny.

PRACA KULTURALNO - OSWIATOWA.

W porozumieniu z kolem ZMP wydajemy wspólną gazetkę ścienną raz w miesiącu. Choć artykuły zawierają zdrową krytykę, po ich ukazaniu się nie następuje na niektórych odcinkach spodziewana poprawa...

Wychowaniem ideologicznym kola zajmuje się kol. Bajor. Krótkie referaty „Na temat dnia” wygłasza na każdym zebraniu. Zarząd kola zamierza w najbliższym czasie rozszerzyć tę pożyteczną akcję również na nasze treningi.

NAUCZKA NA PRZYSZŁOŚĆ.

W rozgrywkach o Puchar Polski kolo 376 zostało wyeliminowane przez Widzew III, przegrywając 1:5. Przegrana „zawdzięczać” należy zawodnikom, którzy stawili się na boisku w stanie nietrzeźwym.

TEATRY

Nowy — „MAKAR DUBRAWA” — 19.15.
Im. Stefana Jaracza — Opera Śląska — „LAKME” — godz. 19. Przedstawienie zakupione przez ORZZ.
Powszechny — Teatr nieczynny.
„Osa” — Teatr nieczynny.
Lutnia — Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA — Knock-out — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Przybrana córka — 16, 18.30, 21.
BAJKA — Podróże Guliwera — 18, 20.
GDYNIA — Kino nieczynne.
HEL — Kino nieczynne.
MUZA — As wywiadu — 18, 20.
POLONIA — Oni mają ojczyznę — 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Wyspa szczęścia — 18, 20.
ROBOTNIK — Kurhan Małachowski — 18, 20.
ROMA — Poszukiwacze złota — 18, 20.
REKORD — Spotkanie — 18, 20.
STYLOWY — Elwira Madigan — 17.30, 20.
SWIT — Pieśń tajgi — 17.30, 20.
TECZA — Moja miła — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Panna bez posagu — 16.30, 18.30, 20.30.
WISŁA — Maaret — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Maszarka — 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ — Kłopotliwe alibi — 16, 18.30, 20.30.
ZACHETA — Młodzi marynarze — 18, 20.

Porażka ta nie zahamowała bynajmniej rozwoju kola. Członkowie doszli tylko do przekonania, że, aby mieć dobrą drużynę, trzeba ją bezwarunkowo oczyścić z miłośników alkoholu. Jako środek zaradczy, zastosowano karę w postaci umieszczenia „wyczynowców” w gazetce ścienną. Gdyby zaś to nie pomogło,

Okiem kibica

Trudna zagadka

Zaszczepi nielada! Sam pan Onufry Piłeczka odwiedził wczoraj naszą redakcję! Zziębnięty jak pies gończy, osiadł ciężko na dwóch krzesłach.

— Ze też pan, panie redaktorze, piszesz o różnych rzeczach, a czasowej zagadki nie zamieścisz...

— ???

— Co to jest: ma dno, do brzechtania służy, a wody nie posiada?

— Wprowadził mnie pan w zakłopotanie, panie Piłeczka. Doprawdy pojęcia nie mam, co to może być...

— Widać, że pan nie czytasz tego, co piszesz. Przecież to basen ŁKS-u! Bez te jeich kumpinacje z temy pompamy nasze pływaki na emerytalną łykę cheba pójda. Albo sobie formacje sportową zmienię i bedom sie musie li naobkoto stołu w pimponga uganiać. Już so bie wyobrażam moją sempatię, Proniewiczów ne Halinke (slyszales pan cheba o niej?), ja kie smecze i bakanty zasuwam...

— Może nie będzie tak tragiczne, panie Piłeczka. Nie ma się czym denerwować...

— Jakto nie ma? A zmarnowany sezon — to bedka? A zawody z granatami na 22 lipca — to tyż frajer?

— Podobno z Dworca Kaliskiego ma się wędą doprowadzić węzeł...

— I pan w to wierzysz? A gdyby nuwet, to co? Raz nie wystarczy, a myślisz pan, że nasze kolejarze nie mają nic innego do roboty, tylko furt i furt wode do basenu ciągnąć na lewko? Już ich widzę, ehe, bierz mnie „Burek”...

— Sytuacja w takim razie bez wyjścia...

— Może by WKKF mógł jakoś pomóc? Bo przecież „cud” się na boisku nie stanie. Basen — to nie młyn, a woda — nie obraz, czyli tutej lipy być nie może...

POTRZEBNA pomoc nica do kuchni, Łódź Pasztecarnia, Świerczewskiego 7. 13443

OBWIESZCZENIE.

Obwieszczenie o licytacji Ruchomości Km. 532/50 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru VII-go mający kancelarię w Łodzi ul. Za menhofa nr 4 na podstawie art. 602 k.p.c., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 lipca 1950 r. o godz. 11 w Łodzi ul. Zachodnia nr 52 odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Wytwórni Bielizny Michalski, Mroz i S-ka, składających się z 8 maszyn do szycia, motoru elektrycznego, 2 pieców przenośnych do ogrzewania, różnych mebli, oszacowanych na łączną sumę zł 261.100.— Ruchomości mogą oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik — sprawa Gminy Miejskiej m. Łodzi. 690

zastosuje się „spowiedź” przez zarządzeniem kolo, przewodniczącym rady zakładowej, sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej i dyrektorem składnicy. Będzie to bodajże najlepszy środek, którym wyleczono już dwóch podobnych...

KOLEZANKI I.. SPORT.

Tu sprawa nie jest już tak prosta i łatwa, jak by się wydawało. Na każdym zebraniu zarząd kola poruszał kwestię założenia sekcji lekkoatletycznej lub piłki ręcznej dla kobiet. Wszelkie zabiegi w tym kierunku spaliły jednak na panewce. Okazuje się, że koleżanki nasze wola roztrząsać w swym gronie zagadnienia, niczym nie związane ze sportem.

Niesprawiedliwym byłoby jednak oceniać wszystkie koleżanki według jednej miary. Znajduje się wśród nich pewien odsetek, który docenia znaczenie sportu wśród mas. Może będzie on bodźcem dla pozostałych przedstawicielek płci pięknej i może zachęci je do uprawiania sportu...

Józef Filipczak

Korespondent „Expressu Ilustrowanego”



Sport motorowy nie jest jeszcze wśród naszych kobiet popularny. Pionierką jego wśród płci pięknej Łodzi jest Mirosława Kołodziejczyk, „jedynaczka” w sekcji motorowej ŁKS Włóknierz. Ze na motocyklu kobieta czuje się równie dobrze, jak na bieżni czy skoczni, świadczy fakt, że pani Mirosława zajęła w zjeździe plakietowym Włókniarza drugie miejsce.

POZNAJEMY sportowców



STEFAN CZARNECKI

— Czy pan już tak naprawdę porzucił ring?
— Bezapelacyjnie. Czas przecież ustąpić miejsca młodszym. Ja już się chyba dosyć „nawalczyłem”...

— Co pan w swej karierze zawodniczej uważa za najlepsze osiągnięcia?

— Mistrzostwo „Pierwszego kroku” przed wojną, wicemistrzostwo Łodzi w muszej w 1939 roku i począwszy od 1948 do 1950 — trzy wicemistrzostwa Polski w wadze koguciej.

— Co pan teraz zamierza robić?

— Z boksem nie potrafię zerwać. Poświęcę się więc pracy trenerskiej. Chciałbym współpracować z trenerem „Związkowca” — Kasznik.

— Osobiście nie wierzę, aby się pan kiedyś jeszcze nie dał skusić do wejścia między liny...

— Nie, na to mnie już nikt nie namówi. Skończono...

Srebrna wygrywa..

Ostatnio odbył się w Konstancynie mecz piłki nożnej między tamtejszym Włókniarzem I a drużyną LZS — Srebrna. Spotkanie upłynęło w przyjaznej atmosferze i zakończyło się sukcesem LZS — 4:2. Dochód z tego meczu przeznaczono na pomoc ofiarom agresji amerykańskiej w Korei.

Drużyna piłkarska LZS — Srebrna będzie mogła się jeszcze lepiej rozwijać, gdyż w Czy nie Lipcowym zbuduje sobie własne boisko.

Echa meczu Polska-Węgry



Porywając walkę stoczyli Polacy z Węgrami w biegu na 100 m. Zwycięzył Kiszka (drugi z prawej).

waniu Robinsa z łodzi podwodnej (naturalnie, marynarz nie mógł znać jego nazwiska) dalej szczegółowo o losie Iwana Wawilowa i rozstrzelaniu Mikołaja Iwakina.

Karla Fiszera-Pfeffera aresztowano w tę noc, kiedy po odprowadzeniu Robinsa, przedostawał się do domu ogrodnika, u którego zostawił konia. Kolonisty Merza w Chersoniu nie znaleziono. Podczas przesłuchania baron Pfeffer zeznał, że Merz uciekł za granicę i wymienił jego nazwisko, aby się wkraść w zaufanie Kudrinszewa.

Fischer potwierdził również domysły o szzyfrowanych napisach na numerach do mów w Lustdorfie. Cyfry oznaczały: ile jest sążni do rozwidlenia szosy, czy jest daleko do najbliższej studni w stepie, jaka jest głębokość morza naprzeciw starej morskiej latarni, jaki ładunek może wytrzymać most przy starym limanie itd. itd. Słowem, gdyby przyszła nazajutrz armia nieprzyjacielska, postugując się tymi znakami, nie musiałaby nikogo pytać (mieszkańców mogli wcześniej wysiedlić) i miałaby pełne informacje o całej okolicy.

Pfeffer nie działał sam. Do jego szpiegowskiej organizacji wciągnięto wielu in-

nych kolonistów. Komórki szpiegowskie były prawie w każdym pogranicznym osiedlu.

Karpuehin - Borysow - Robins uporem swoim przypomniał Nikitinowi eserowca Czirikowa. Anglik oświadczył, że nigdy nie był w Anglii i uciekał z Antosem dlatego, że spodziewał się znaleźć w Turcji lepsze warunki bytu. Podczas skonfrontowania z Oriechowem-Pietrukiem powiedział, iż pierwszy raz widzi tego człowieka.

Ale upór Anglika trwał niedługo. Komisarz dał polecenie, aby sprowadzono na konfrontację dozorcę, do którego Robins poszedł wkrótce po przyjeździe do Odessy i Pfeffera. Najpierw wprowadził Czumak do gabinetu dozorcę.

— Tego człowieka też pan nie zna?

— Nie, widzę go po raz pierwszy.

— To on, to on! — wykrzyknął dozorca. — Po głosie go poznałem. Jak że mnie pan nie poznaje? Pan mi dziękował w imieniu pana Reily, ja zaś dałem panu jego album. Pan się nazwał Karpow!

Nikitin dał znak Czumakowi, ten wprowadził Pfeffera.

(C.d.n.)



Makar Fadiejewicz wytarł ręką krew na wargach i uśmiechnął się słabo:

— Przyjeździemy do Odessy, napewno ci ich pokażę! Usłyszysz, jak grają na skrzypcach... i — znów zakaszłał.

Z Tendry Jermakow posłał Nikitinowi raport pocztą gołębią. A nazajutrz rano, wykorzystując krótką ciszę po burzy, przyszedł po „Walutę” „Nestor Kronikarz”

ROZDZIAŁ VI

Jednookiego Antosa rozstrzelano na zasadzie wyroku kolegium odesskiej Gubczeka w lutym 1922 roku.

Podczas przesłuchania zachowywał się beczelnie, próbował kpić, mówiąc, że dawno już marzył o poznaniu komisarza

Nikitina i jest bardzo rad, że wreszcie ma tę sposobność. Nie wyjawiał wszystkich swych tajemnic pomimo zeznań marynarza, który się okazał o wiele bardziej rozmowny. Marynarz od razu powie działa, że Antos nie jest wcale Grekiem, a Anglikiem, urodzonym w Południowej Afryce. Cała załoga feluki składała się również z Anglików. W ostatnich latach wojny pracowali na angielskim żaglowym statku - pułapce na morzu Śródziemnym pod portugalską flagą i niespodzianie napadali na niemieckie handlowe statki, a potem część marynarzy przerzucano na felukę Antosa, na służbę konspiracyjną. Jednooki Antos udając rybaka, mieszkał w Grecji niemal od roku 1912.

Tenże marynarz opowiedział o wylądowaniu